PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **1 korona** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nowa oryentacya.

Polityka ta od lat 60-ciu zasadzała się na bezwzględnem dostosowywaniu się do polityki państwowej, reprezentowanej przez żywioł niemiecki w państwie. Polacy szli stale i konsekwentnie z Niemcami, nie bacząc na to, że opłacać musieli tę politykę straceniem zaufania u stronnictw słowiańskich w parlamencie, że w nagrodę za podtrzymywanie żywiołu niemieckiego w Austryi otrzymywali tylko ochłapy, które Koło, suggestyonując się samo, nazywało „zdobyczami dla kraju". Jak na tem nasz kraj wychodził i wychodzi do dziś dnia, o tem wiemy wszyscy, a wojna obecna jaskrawo nam to uwypukliła. Kiedy więc w Brześciu Litewskim hr. Czernin, idąc w ślady Fryderyka wielkiego, rozpoczął nowe rozbiory Polski na tle likwidacyi wojny europejskiej, społeczeństwo nasze nietylko zawrzało oburzeniem, które przeniknęło istotnie najszersze warstwy narodu, ale, idąc za wskazaniami praktycznego życia, *samorzutnie zaczęło poddawać rewizyi zasady dotychczasowej polityki naszej reprezentacyi w Wiedniu.*

I oto ze wszystkich stron kraju, od wszystkich warstw społeczeństwa wyszło wezwanie, by po zawodzie, jakiego Polacy doznali, stworzyć nowe podwaliny polityki polskiej w Wiedniu, odpowiadające zarówno faktycznym stosunkom w państwie, jak interesom narodu polskiego. Wyłoniła się myśl *nowej oryentacyi.*

Jest nią **konieczność porozumienia się ze stronnictwami słowiańskiemi w Izbie posłów.**

Setki listów, jakie nadchodzą do naszej redakcyi od przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, stwierdzają jasną i stanowczą wolę narodu, by Koło przestało być nareszcie filarem, podtrzymującym panowanie żywiołu niemieckiego w Austryi i ujednostajniło swoją linię polityczną z linią innych narodów słowiańskich, tak samo, jak nasz, przez żywioł niemiecki uciskanych.

W Austryi liczba Niemców wynosi zaledwie 35% ogółu ludności. Mimo to Niemcy mają w rękach rząd, są narodem uprzywilejowanym, polityka państwowa prowadzoną jest po myśli dążeń niemieckich. Olbrzymia większość, bo 65 procent ludności słowiańskiej, stanowi w Austryi podnóżek niemiecki. Zasada rządu wiedeńskiego, stanowiąca najwyższą mądrość polityczną tego rządu, a streszczająca się w haśle: „Dziel i rządź!", tryumfowała przez cały czas ery konstytucyjnej w Austryi jedynie dzięki temu, że Polacy, wbrew swoim rasowym interesom, szli z Niemcami.

Koło polskie zaczyna rozumieć nakaz, wychodzący z łona społeczeństwa. Z chwilą, kiedy najzaciętsze filary dawnej polityki polskiej w Wiedniu, przekonały się o obłudzie hr. Czernina, z chwilą, kiedy cały naród uczuł się dotkniętym do najwnętrzniejszych głębin gwałtem, popełnionym w Brześciu, Koło polskie pod naporem

opinii zaczęło uznawać konieczność wytworzenia nowej oryentacyi.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Wiedniu pierwsze wstępne konferencye przedstawicieli Koła polskiego, lub ściślej mówiąc przedstawicieli dwóch, największe w społeczeństwie mających oparcie stronnictw polskich, z przedstawicielami Czechów i południowych Słowian. Przedmiotem konferencyi było porozumienie co do wspólnego postępowania na terenie parlamentarnym ze stronnictwami słowiańskiemi. Zaznaczyć możemy, że ze strony Czechów i południowych Słowian spotkało przedstawicieli Polaków najżyczliwsze przyjęcie. Sprawa ta była już przedmiotem obrad komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Nie rozstrzygnięto jej dotąd ostatecznie, gdyż konserwatyści i ich trabanci, rzekomo demokratyczni, nie zdecydowali się odrazu na załatwienia sprawy po myśli całego narodu. Rzecz jest jednak rozpoczęta i załatwienie jej ostateczne stanowi kwestyę czasu.

Jeśli kiedy, to w chwili obecnej, gdy wyszły na jaw usiłowania żywiołu niemieckiego, aby raz jeszcze poróżnić w sposób najjaskrawszy narody słowiańskie — w tym tylko celu oderwano Chełmszczyznę od Królestwa, by między Polaków a Ukraińców rzucić wieczystą kość niezgody — potrzeba zmiany dotychczasowej oryentacyi w polityce polskiej w Wiedniu staje się wprost nieodzowną. Mamy nadzieję, że Koło polskie, czerpiące swoją siłę z woli mas narodu, dostosuje się do tej woli i przez zbliżenie się do narodów słowiańskich w Austryi zapoczątkuje nową erę nietylko w swojej, ale i w państwowej polityce.

Spokoju i rozwagi!

Pod nawałem nieszczęść, jakie raz po razu spadają na nasz naród, wytwarza się w społeczeństwie atmosfera podniecenia i zdenerwowania. Jest ono zupełnie zrozumiałe. Gdy z człowieka zdzierają skórę, nie można się dziwić, że człowiek ten gotów jest bronić się, o ile tylko może i nie namyśla się nad środkami obrony. W takiem położeniu znalazł się istotnie naród polski.

W tej poważnej chwili trzeba nam jednak przedewszystkiem spokoju, rozwagi, rozwagi i spokoju! Musimy pamiętać o tem, że naród to nie jednostka, że narodu nie da się zdławić tak, jak jednostki, bo jest przecież na świecie jakaś wyższa potęga, jakaś sprawiedliwość dziejowa, która przejawia się może zbyt późno, ale się istotnie w dziejach narodu przejawia. Inaczej należałoby zwątpić wogóle we wszystko, a przecież dzieje uczą, że najbardziej nawet uciskane narody zwątpić nie powinny i nie mogą.

Przeszliśmy już w czasie wojny wszystko, co tylko da się pomyśleć najgorszego. Waliły się na nas ciosy, które, zdawałoby się, powalą naród. Straciliśmy dobytek narodowy, straciliśmy setki tysięcy naszych synów. —

a jednak mimo wszystko trwamy i trwać będziemy, bo, jak się nawet nasi najzaciętsi wrogowie przekonali, są w nas siły, gwarantujące nam możność przetrwania. — —

Jednak nie trzeba zapominać, że wojna jeszcze trwa, że sprawa polska uznaną już została przez cały świat za międzynarodową, i że te nowe ciosy, jakie na nasz naród spadają i niewątpliwie jeszcze ze strony naszych „przyjaciół" spadać będą, stanowią tylko epizody, które nie mogą być trwałymi, bo nie mają w sobie nic z podstawowych zasad sprawiedliwości.

Wiemy o tem, że w kraju naszym pojawiło się mnóstwo prowokatorów, którzy usiłują pchnąć społeczeństwo tam, gdzie ono absolutnie iść nie powinno i nie pójdzie. Znane nam są fakta, że po pewnych, mniej uświadomionych powiatach, rozpuszczono sfory agitatorów, podburzających ludność przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, usiłujących wykorzystać podniecenie i oburzenie narodu, wywołane aktem brzeskim, w kierunku, który byłby w tej chwili narodowem samobójstwem. Przed tymi prowokatorami przestrzegamy Was najenergiczniej.

Nad sprawami naszemi czuwa nasza reprezentacya polityczna, która w tej chwili być musi naszą narodową władzą.

A więc raz jeszcze: Spokoju i rozwagi!

Sprawy polskie.

Dyplomaci państw centralnych zmierzają całą siłą do tego, by sprawie polskiej odjąć znaczenie sprawy międzynarodowej. Hr. Czernin oderwał od Królestwa Chełmszczyznę, Niemcy już ogłaszają, że muszą uregulować granice swoje kosztem Polski. Na przeszkodzie ich zamysłom stoi opinia całego świata, zgodna w tem, że sprawa polska może być załatwiona tylko na kongresie. W ubiegłym tygodniu rząd angielski oświadczył wyraźnie, że do udziału w układach pokojowych muszą być dopuszczeni Polacy. To najbardziej zabolało Niemców, tak, że kanclerz Niemiec, hr. Hertling nie mógł się wstrzymać od oświadczenia w parlamencie, że koalicya zanadto się interesuje sprawą Polski.

Zdecydowana postawa Koła polskiego sprawiła że rząd wiedeński i prasa niemiecka wogóle zrozumiały, że krzywda, wyrządzona Polakom w Brześciu, nie przyniosła państwu żadnych korzyści, tylko szkodę. Dlatego rząd wiedeński usiłuje się cofnąć w sprawie chełmskiej.

Obecnie rząd i prasa niemiecka stwierdzają, że winę odstąpienia Chełmszczyzny Ukrainie ponosi wyłącznie hr. Czernin.

Litwę chcą Niemcy zrobić osobnem księstwem. Księciem ma być książę saski, syn króla saskiego.

Rada Regencyjna pozostanie nadal w urzędzie jako przedstawicielka państwowej władzy Polski.

Zgromadzenie narodowe.

Zapowiedziane w odezwie Koła polskiego posiedzenie Koła sejmowego, nie odbędzie się w Krakowie 3 marca b. r.

Wobec wypadków dziejowych, które się rozgrywają przed naszemi oczami i decydują o losach narodu, uchwaliła komisya parlamentarna przedłożyć Kołu polskiemu, które się zbiera na posiedzenie 27 lutego b. r., wniosek na zwołanie liczniejszego **zgromadzenia narodowego**, które składać się będzie przedewszystkiem:

1) z 77 posłów do rady państwa i 4 zastępców, powołanych przez właściwe grupy w miejsce 3 zmarłych posłów (Hudeca, Lisiewicza i Lea), tudzież znajdującego się w niewoli włoskiej posła Zamorskiego:

2) z członków Izby panów;

3) z byłych polskich posłów sejmowych galicyjskich, tudzież polskich posłów sejmowych ze Śląska i Bukowiny;

Nadto mają być zaproszeni na zgromadzenie **zastępcy związków zawodowych**, stowarzyszeń ekonomicznych, oświatowych i t. d., których wydelegują te stowarzyszenia, oraz **zastępcy włościaństwa**, wskazani przez posłów parlamentarnych.

Komitet, wybrany przez komisyę parlamentarną Koła polskiego (po jednem członku z każdej grupy), uchwali przedłożyć Kołu wniosek na **kooptacyę** 79 **delegatów** związków i stowarzyszeń, tudzież 46 **zastępców włościaństwa** z odnośnych okręgów wyborczych.

Na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa 19 lutego 1918 oświadczył prezydent ministrów, Dr Seidler, że pokój w Brześciu Litewskim zawarto przedewszystkiem dla uzyskania środków żywności, oraz że w poniedziałek 18 lutego 1918 podpisane zostało przez c. i k. rząd austro-węgierski i zastępców rady ukraińskiej we Wiedniu następujące oświadczenie, objaśniające punkt 2 artykułu II traktatu brzeskiego z 9 lutego 1918:

„Dla zapobieżenia nieporozumieniom przy tłómaczeniu punktu 2 artykułu II traktatu pokojowego, zawartego 9 lutego 1918 w Brześciu Litewskim między Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą z jednej, a ukraińską republiką ludową z drugiej strony stwierdza się, że komisya mieszana, przewidziana w drugim ustępie tego postanowienia traktatowego przy ustaleniu granicy nie jest obowiązaną położyć linię graniczną przez miejscowości Biłgoraj—Szczebrzeszyn—Krasnostaw—Puchaczów—Radzyń—Międzyrzec—Sarnaki, ale ma prawo na podstawie artykułu II punktu 2 tego traktatu pokojowego poprowadzić granicę, wynikającą ze stosunków etnograficznych i życzeń ludności także na wschód od linii Biłgoraj—Szczebrzeszyn—Krasnostaw—Puchaczów—Radzyń—Międzyrzec—Sarnaki.

Wzmiankowana komisya mieszana składać się będzie z zastępców stron, zawierających traktat i z zastępców Polski, a każda z tych stron wysłać ma równą liczbę delegatów do komisyi.

Strony, zawierające traktat, postanowią zgodnie, w jakim terminie zebrać się ma ta komisya.

Powyższa deklaracya miała na celu uspokoić Polaków z powodu odcięcia 10 powiatów z Królestwa kongresowego i przydzielenia ich Ukrainie, ale deklaracya ta nie zawiera nic innego, jak punkt 2 artykułu II traktatu, postanawia tylko, że Polska mieć będzie prawo wysłania delegatów do komisyi mieszanej w równej liczbie, jak 5 innych państw, tak, iż delegaci polscy pozostawać będą w znikomej mniejszości (szóstej części wszystkich delegatów). Niezbyt szczęśliwe są też słowa, które dopuszczają przesunięcie granicy „**także na wschód**", bo z tego wynika możliwość przesunięcia linii i na zachód, t. j. do obszarów czysto polskich.

Zdanie drugie w punkcie 2 artykułu II traktatu opiewa dosłownie: „W szczególności ustanowioną będzie ta granica według stosunków etnograficznych i z uwzględnieniem życzeń ludności przez komisyę mieszaną" — w niczem się więc nie różni od deklaracyi z 18 lutego 1918 roku.

Co się tyczy terminu ustalenia granicy, oświadczył delegat rady ukraińskiej, **Sewriuk**, wobec współpracownika jednego z pism wiedeńskich, że nastąpi to dopiero po powrocie ludności, która opuściła kraj z wojskami rosyjskiemi. Ponieważ zaś przeważnie prawosławni opuścili kraj przy odwrocie Rosyan, zatem spodziewają się Ukraińcy przyrostu ludności ukraińskiej i korzystniejszego dla siebie wyniku plebiscytu.

Sprawa polska, a w szczególności oddzielenie Chełmszczyzny była także omawiana w Sejmie węgierskim. Prezydent ministrów, Dr **Wekerle**, powołał się na posiedzeniu Sejmu z 22 lutego r. b. znowu na deklaracyę podpisaną we Wiedniu 18 lutego r. b., która, zdaniem jego, uwzględnia życzenia Polaków, zapewnił sympatye Węgrów dla narodu polskiego, zaznaczył jednak, że nie można złożyć oświadczenia co do kwestyj, **które jeszcze nie zostały wyjaśnione**, a co **do których może wkrótce rozpoczną się rokowania**, mianowicie, w jakich rozmiarach podniesione zostaną pretensye do obszarów Polski w interesie zabezpieczenia granic państwa niemieckiego

Zabezpieczenie granic państwa niemieckiego.

W jaki sposób mają być zabezpieczone granice państwa niemieckiego od strony Polski, o czem wspominał prezydent ministrów węgierskich, Dr Wekerle 22 lutego r. b., o tem już od dawna piszą dzienniki hakatystyczne w Niemczech. W szczególności ma być przyłączoną do Prus gubernia suwalska, dalej ma iść granica rzeką Narwią i Bugiem do Wisły, Wisłą do ujścia Bzury, Bzurą do Warty i Wartą aż do granicy okupacyi niemieckiej, wskutek czego trzecia część Królestwa kongresowego byłaby do Prus przyłączoną. Półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" idzie nawet dalej, bo wogóle istnienie państwa polskiego, proklamowanego 5 listopada 1916 czyni zawisłem od zachowania się Polaków wobec państw centralnych.

Wobec pochodu wojsk niemieckich na Petersburg, Moskwę i Kijów coraz częściejsze są już głosy, domagające się **przyłączenia do Niemiec Litwy i Kurlandyi** wbrew zasadzie, postawionej przez rząd bolszewików.

Zabezpieczenie granic Niemiec, o którem wspominał Dr Wekerle, równałoby się aneksyi **całej gubernii Suwalskiej**, więcej niż połowy gubernii **Łomżyńskiej, całej gubernii Płockiej**, prze-

szło trzeciej części guberni Warszawskiej, prawie całej gubernii Kaliskiej i części gubernii Piotrkowskiej ze zagłębiem węglowem (około 40 000 km²), tak, iż niezawisłe państwo polskie zmniejszyłoby się na siedmdziesiątkilka tysięcy kilometrów kwadratowych i byłoby nawet co do powierzchni mniejsze od Galicyi.

ROTA.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy,
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas zniemczył wróg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha,
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,
Ni dzieci nam germanił,
Orężny wstanie hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił.
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg...
Tak nam dopomóż Bóg!

MARYA KONOPNICKA.

Listy z Królestwa.

Niegazdów, w Miechowskiem.

ruch ludowy ie same kłopoty, co u was, w Galicyi. My tu także mamy swój Tarnów, a są nim Kielce. Księża w dyecezyi kieleckiej z biskupem Łosińskim na czele, zwalczają zaciekle Polskie Stronnictwo Ludowe i pisma ludowe, przedewszystkiem zaś „Wyzwolenie“, organ tutejszego P. S. L. i „Piasta“. Ogółem, wszystkie stronnictwa niepodległościowe i ich organy, są przez naszych wojowniczych księży zwalczane. Lud polski tutaj, taksamo jak u was, świadomy swych praw i obowiązków, odpowiada na tę wojnę, wypowiedzianą sile ludu przez duchowieństwo, to znaczy właściwie, przez część zacietrzewionych księży, wzmacnianiem swojej organizacyi politycznej i podnoszeniem świadomości ludowej przez pogadanki, wspólne zebrania, a zwłaszcza, przez rozszerzanie pism prawdziwie ludowych i niepodległościowych. Nie mamy zamiaru odpłacać im pięknem za nadobne, nie mamy zamiaru wojować z nimi, tak, jak oni z nami, i w tym względzie idziemy drogą, którą wy od dawna idziecie. Niech sobie zacietrzewieńcy brykają. Ludowi nic to nie zaszkodzi, a siły jego absolutnie rozbić nie zdołają. Przyjdzie czas, że nawet ci zacietrzewieńcy zrozumieją, że wprowadzanie wojny na wieś w takiej ważnej dziejowej chwili, jak dzisiejsza, było narodową zbrodnią. Być może, że niektórzy zrozumieją to wtedy, kiedy już będzie zapóźno. Tych lud polski odepchnie od siebie bezwzględnie.

Dlatego nie wypowiadamy wojowniczym księżom walki, ani się ich przeszkodami nie zrażamy. Zwycięstwo będzie, bo być musi, naszym udziałem.

Jacenty Miszczyk, członek zarządu Koła P. S. L.

Michałowice, w lutym.

W czwartym numerze „Piasta“ z b. r. znajdowa się artykulik o wiecu oświatowo-politycznym, jaki się odbył u nas, w parafii Więcławice. Chciałem dziś napisać, jakie były powody tego wiecu, bo to jest rzecz ciekawą.

Wiadomo wam już, że w Królestwie powstała i rozwija się organizacya Polskiego Stronnictwa Ludowego. I u nas, w parafii Więcławice, w Michałowicach, powstało Koło P. S. L. Dowiedziawszy się o tem obywatele i proboszcz tutejszy zaczęli nam przeszkadzać w organizacyi i zwołali wiec, na którym mieli zamiar rozbić te zawiązki organizacyi ludowej. Nasi organizatorowie, p. Tabor i p. Gąsiorowska w przemówieniach swoich podkreślili, że P. S. L. na pierwszym planie stawia dążenie do niepodległości, omówili ideały P. S. L., a włościanie wszyscy oświadczyli, że stają pod sztandarem P. S. L. i od sztandaru tego nie odstąpią. Dlatego to nasi panowie i proboszcz już podczas wiecu wyrzekli się swoich zamiarów. Uchwalono wniosek p. Gąsiorowskiej, wyrażający wolę ludu do zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Dzięki temu żeśmy na wiecu zwyciężyli, praca organizacyjna postąpiła naprzód, bo natychmiast w sąsiednich wsiach powstały dwa koła P. S. L.

Jan Socha.

Z ziemi sandomierskiej.

Sokołów, 17 lutego.

wskutek czwartego rozbioru Polski, podpisanego w traktacie brzeskim, zebrali się mieszczanie i ludność okolicznych wiosek w sali szkoły ludowej, celem złożenia uroczystego protestu.

Zebranie zagaił ksiądz proboszcz Leon Szado i przedstawił zgromadzonym w sposób dosadny nasze obecne położenie polityczne. Następnie przemawiał tutejszy obywatel p. Walenty Piela, który w słowach prostych a gorących wyraził myśli i uczucia, jakie się mieszczą w duszy obywatela-Polaka, tudzież wskazał, abyśmy nie tracili ducha i nie oglądali się jedni na drugich, ale razem dążyli do jednego celu, bo nie kto inny, tylko my, Polacy, zbudujemy sobie wolną, niepodległą i zjednoczoną Polskę. Dalej, p. Stanisław Jaworski, kierownik szkoły, podniósł znaczenie zaboru Podlasia i Chełmszczyzny, a ksiądz proboszcz odczytał protest, który brzmi następująco:

„Zebrane w dniu 17 lutego wszystkie stany i klasy parafii Sokołów, zakładają

protest, zarazem oświadczają że czwartego

rozbioru dokonywanego na żywym organizmie Polski nigdy nie uznają. Nie spoczną, dopóki nie wywalczą całej, wolnej i niepodległej Polski“.

Po odczytaniu protestu uchwalono przesłać go na ręce przedstawicielstwa polskiego.

Wkońcu zabrał głos p. Stanisław Dańczak. Wyłuszczył on nasze nieprzedawnione prawa do Podlasia i Chełmszczyzny, a następnie zaproponował składki na rzecz funduszu samoobrony narodowej. Projekt jednogłośnie przyjęto. Datki zbierano w dniu 18 lutego 1918. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni patryotycznych: „Boże coś Polskę“, „Nie rzucim ziemi“. Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zebrani rozeszli się pod wrażeniem, że musi dla nas zaświecić jutrzenka wolności.

Za zwołanie zebrania składamy na tem miejscu przewodniczącemu księdzu proboszczowi staropolskie „Bóg zapłać“.

Stanisław Gabryel. Józef Piękoś.

Przeciw nieludzkiemu obchodzeniu się z pospolitakami.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł dr Stanisław Biały i towarzysze następujące zapytanie do ministra obrony krajowej:

„W grudniu 1917 r. zostali pospolitacy z roczników 1867 i 1868 wydzieleni ze swoich oddziałów i rozmieszczeni w miejscach zbornych w Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim, Tarnowie i Przemyślu. Było ich z górą 1.600. Umieszczono ich w barakach, które nie były przygotowane na taką liczbę ludzi i nie mogły takiej masy pomieścić. Najgorsze są stosunki w barakach w Przemyślu. Ludzie nie mają tam miejsca do spania, a nawet do siedzenia, daje im się jedzenie okropne, zgoła niewystarczające, albo się go wcale nie daje, nie wypłaca się im żołdu, w barakach wcale się nie pali. — Ludzi tych traktuje się, jak hordę zwierząt; całymi dniami stoją oni w barakach bez żadnego zatrudnienia, a muszą swoje rzeczy dźwigać nieustannie na własnych plecach, bo nie mają miejsca, gdzieby je mogli złożyć.

Leżałoby w interesie tak tych pospolitaków, jak i państwa, by ludzi tych na nieograniczony czas urlopowano i powołano ich do służby dopiero wtedy, gdyby się okazała konieczność ich użycia. W ten sposób oszczędziłoby się państwu trudności w wyżywieniu tylu ludzi, a ludzie ci mogliby w swoich gospodarstwach, zwłaszcza zaś w gospodarce rolnej, oddać dzisiaj, gdy w Galicyi taki brak rąk do pracy, nieocenione usługi.

Wobec tego podpisani zapytują:

Czy p. ministrowi znane są te fakty? Czy p. minister jest skłonny urlopować na nieograniczony czas najstarszych roczników pospolitaków, znajdujących się w miejscach zbornych w Przemyślu, Tarnowie, Kowlu i Włodzimierzu Wołyńskim i zarządzić wypłacenie im należnego żołdu? Czy p. minister jest skłonnym, tym pospolitakom, którzy nie będą urlopowani, zapewnić obchodzenie się z nimi godne człowieka i wystarczającą żywność?

Dr Biały i 20-tu posłów ludowych“.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Podwyższenie pensyi dla inwalidów.

Z początkiem grudnia 1917 r. postawili posłowie Lasocki i Glöckel, w Izbie poselskiej wniosek na zrównanie poborów inwalidów wojskowych, względnie ich rodzin, z zasiłkami wojskowemi. Wniosek ten przydzielono osobnemu podkomitetowi, w skład którego weszli z Polaków hr. Lasocki, jako przewodniczący i dr Liebermann. Załatwienie tej kwestyi natrafiło na znaczne trudności ze strony rządu, tak z powodów finansowych, jak też ze względu na stosunek z Węgrami, z któremi nie zdołano jeszcze uzyskać porozumienia, co do podwyższenia poborów inwalidów. Po długich rokowaniach przyszło nareszcie do kompromisu pomiędzy rządem a podkomitetem, w myśl którego ustanowiono tymczasowo, aż do uregulowania poborów inwalidów w porozumieniu z rządem węgierskim, tylko dla obywateli austryackich, i to tak żołnierzy, jak też i dla ich rodzin i dla pozostałych po zabitych, zmarłych lub zaginionych, z okazyi służby wojskowej podczas obecnej wojny, następujące zasiłki:

Zasiłek wynosi miesięcznie na osobę:

	w Wiedniu	w miejscowościach należących do 1 i 2 klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych	we wszystkich innych miejscowościach
dla inwalidów zupełnie niezdolnych do pracy	90 K	81 K	72 K
dla ich rodzin i dla pozostałych po zabitych, zmarłych lub zaginionych . . .	60 „	54 „	48 „
dla inwalidów, którzy stracili zdolność do wykonywania swojego zawodu, jeżeli zdolność ta zmniejszoną została o 60 do 100%, również, jak i dla ich rodzin	60 „	54 „	48 „
dla inwalidów, których zdolność do wykonywania swojego zawodu zmniejszoną została o 40 do 59%, również jak i dla ich rodzin	48 „	45 „	42 „
dla inwalidów, których zdolność do wykonywania zawodu została zmniejszoną o 20 do 39% i dla rodzin	30 „	30 „	30 „

Członkom rodziny, względnie pozostałym po zabitych, zmarłych lub zaginionych, przysługuje prawo do wspomnianego zasiłku, tylko na wypadek, jeżeli nie pobierają zasiłku wojskowego.

Prawo do tego zasiłku mają następujący członkowie rodziny: żona (wdowa), dzieci ślubne i nieślubne (sieroty), ślubna i nieślubna matka i babka, oj-

ciec i dziadek, ojciec nieślubnej matki. Obywatele austryaccy, którzy pociągnięci zostali, lub dobrowolnie się zgłosili do osobistych świadczeń wojennych w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej, względnie ich rodziny lub pozostali po nich członkowie rodzin, mają takiesame prawo do zasiłku, jak żołnierze, względnie ich rodziny

Warunkiem uzyskania zasiłku jest potrzeba uzyskania pomocy państwowej z powodu niezamożności.

Co do postępowania władz przy przyznawaniu zasiłku i t. p. zastosowane będą przepisy, podobne do postanowień ustawy o zasiłkach wojskowych. Układ powyższy, zawarty z rządem przez podkomitet został jednogłośnie przyjęty w komisyi, a odnośny projekt ustawy ma w najbliższych dniach wejść pod obrady Izby poselskiej.

Wysokość zasiłków nie odpowiada wprawdzie dzisiejszym stosunkom drożyźnianym; zaznaczyć jednak trzeba, że jest ona wynikiem kompromisu z rządem, przyczem uwzględnić się musiało stosunki finansowe państwa i że będzie w każdym razie poważnem polepszeniem dotychczasowych płac, które obecnie wynoszą dla inwalidów tylko po 6 K miesięcznie, a przy wliczeniu zapomóg państwowych, które tylko część inwalidów pobiera, dochodzą najwyżej do 21 K miesięcznie, a dla żon i dzieci, względnie wdów i sierot, są jeszcze o wiele niższe, jak te kwoty.

Wskazanem jest zatem, by to polepszenie jaknajspieszniej weszło w życie.

W czasie pertraktacyj o podwyższenie poborów inwalidów, minister skarbu, który tylko z wielkim trudem zdecydował się na to znaczne obciążenie skarbu państwa, nazwał posła Lasockiego „najdroższym człowiekiem w Austryi", nawiązując do ogromnych wydatków, spowodowanych nową ustawą o zasiłkach wojskowych, ustawą o zasiłkach dla rodzin, których żywicieli uprowadzili nieprzyjaciele, rodzin, których żywiciele zostali zatrzymani w krajach nieprzyjacielskich, a wszczególności w Ameryce, ustawy o ochronie uchodźców wojennych i i., przy których uchwalaniu poseł Lasocki brał wybitny udział. Należy tu stwierdzić, że uchwalenie tych ustaw, tak dla ludności doniosłych, przyszło do skutku prawie wyłącznie dzięki inicyatywie i niezmordowanej pracy posła hr. Lasockiego.

Z żałobnej karty.

Zgon wybitnego ludowca. Dnia 9 stycznia b. r. po długiej chorobie zmarł w Rzędzinie, tarnowskiego powiatu, Franciszek Schab, gospodarz i radca powiatowy. Zmarły urodził się w Woli Rzędzińskiej w roku 1863. Od zarania ruchu ludowego brał w nim żywy udział, stojąc twardo w obronie praw i interesów ludu. Pogrzeb, w którym między innymi wzięli udział Wydział powiatowy, poseł Witos i liczni koledzy zmarłego, odbył się na cmentarz w Tarnowie.

Zmarły osierocił żonę i trzy córki. Niech Mu ziemia, którą ukochał, będzie lekką, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci!

Śmierć oficera legionowego. I znowu stargało się młode, bujne życie w ofiarnej dla Ojczyzny służbie. W ostatnich walkach na froncie włoskim padł ś. p. Rudolf Macko z Tarnowa, jako kadet 20 p. p., przedtem podporucznik wojsk polskich. Wybuch wielkiej wojny zastał go w szeregach austryackich, pełniącego służbę w 57 p. p. jako jednoroczny ochotnik. W wyprawie na Lublin dał się poznać jako znakomity komendant patroli wywiadowczych, a w bitwach pod Kraśnikiem, odznaczywszy się niezwykłą przedsiębiorczością i brawurową odwagą, otrzymuje medal waleczności I klasy.

Podczas odwrotu z pod Kraśnika, korzystając ze spotkania się z pułkiem Piłsudskiego, opuścił szeregi austryackie i wstąpił do legionów, zdobywając wkrótce sławę tęgiego oficera i najlepszego kolegi. Brał udział we wszystkich bitwach brygady Piłsudskiego, podejmował się najryzykowniejszych zadań, a największe sukcesy odnosił jako komendant karabinów maszynowych.

Z usposobienia entuzyasta, rwący się do czynów wielkich, ofiarnych, krwawy trud żołnierski uważał za swój obowiązek obywatelski, a wszystkich, którzy go znali, podbijał jakąś ciepłą serdecznością, pogodą umysłu i prawdziwą rycerskością.

Zginął na polu chwały za ideały, które ukochał i które krwią swoją okupił. Niech dla stroskanej rodziny w ciężkim ciosie pociechą będzie ta cześć dla Jego pamięci, którą wśród przyjaciół i znajomych pozostawił i wdzięczność tej polskiej ziemicy, dla której jutrzenki swobody życie swe młode poświęcił. *G. D.*

Pół roku bez chleba.

Jak wiadomo, w całej Austryi, a więc i w naszej Galicyi, nie sprzedaje się mąki na chleb i do gotowania inaczej, jak za kartkami. Właściciele gospodarstw rolnych są od poboru tych kartek wykluczeni, mają bowiem żywić się z własnych zapasów, które im się dokładnie wedle głów, należących do gospodarstwa, oblicza, a resztę mają oddać państwu.

Taką jest zasada, którą u nas w Galicyi stosuje się w ten sposób, że po miastach całymi tygodniami brakuje mąki, że ilość przydzielonej na głowę mąki jest w Galicyi najmniejszą, chociaż powinno być przeciwnie i że po naszych wsiach odbywają się rekwizycye zboża wbrew przepisom ustawy, na co się nasi posłowie w Radzie państwa ustawicznie żalą,

W okolicach górskich naszego kraju przepisy te stosuje się w sposób, który trzeba nazwać bezrozumnym, bo także ci właściciele gospodarstw rolnych, którzy zboża na mąkę wcale nie sieją i nie zbierają, są na równi z gospodarzami, produkującymi żyto i pszenicę od poboru kart na mąkę wykluczeni. W Zakopanem i wsiach podtatrzańskich nie można z powodu zbyt zimnego klimatu i długiej zimy siać zboża ozimego, bo przez zimę wymarzłoby, to też żaden z tamtejszych właścicieli gospodarstw rolnych niema ani żyta, ani pszenicy, a tem samem niema mąki czy to na chleb, czy do gotowania. Tak więc na podstawie ustawy, która ma za zadanie starać się o równomierny podział mąki w całem państwie i obdzielenia nią każdego, **są w Galicyi wsie, które od pół roku nie widziały chleba i nie mają nadziei, żeby go przed końcem wojny zobaczyły.**

A trzeba pamiętać, że ziemia podtatrzańska nie jest czarnoziemem, lecz kiepską gliną o kamiennem podłożu, na której z biedą sadzi się trochę ziemniaków i owsa. Czem wobec tak stosowanej ustawy mają się

biedni ludzie żywić i czy możliwem jest dalsze takie życie, niech odpowiedzą nasze czynniki rządowe, które na liczne ze wszech stron płynące lamenty i wołania o chleb, zasłaniają się ustawą.

Prosimy posłów ludowych o poruszenie tego niesłychanego sposobu żywienia ludności tatrzańskiej w parlamencie, bo chyba ludność górskiego Tyrolu, tak nie jest traktowana. *Dr Franciszek Bardel.*

Z postępu wsi podczas wojny.

Widełka, w Kolbuszowskiem.

Przy końcu czerwca 1917 r. była w tutejszej gminie wystawiona na licytacyę karczma, własność Tyszkiewicza, a wydzierżawiana przez żyda, który od szeregu lat prowadził w naszej gminie różne rentowne interesa i nawet kilku ludzi własnej ich ojcowizny pozbawił.

Skwapliwie pochwyciła gmina wiadomość o licytacyi, rozumiejąc swój interes, iż trafia się jedyna sposobność pozbycia się żyda z karczmy, i przystąpiła do licytacyi

Sprawa nie była łatwą, gdyż żyd chciał się koniecznie przy karczmie utrzymać i podbijał cenę, aż doszła do wysokości 11.000 koron, czyli trzy razy wyżej od rzeczywistej wartości. Jednakże dobrym chęciom naczelnika gminy, Jana Sitarza i braciom Markom zawdzięczać należy, że ostatecznie gmina przy karczmie się utrzymała.

Dziś w tym budynku jest Kółko rolnicze, założone w dniu 27 stycznia b. r. za inicyatywą księdza katechety z Przewrotnego, przy współudziale księdza kanonika Romana Banera z Przewrotnego, księdza Grębskiego i p. organisty z Raniżowa.

Ludność na zebranie przybyła licznie, a po jasnej i dobitnej przemowie ks. Grębskiego tłumnie do Kółka zapisywać się zaczęła. Zapisani członkowie wybrali sobie następujący Zarząd: Przewodn.: ks. Stanisław Motyka, zastępca przewodn.: naczelnik gminy, Jan Sitarz; skarbnik: nauczycielka p Julia Barglikówna; sekretarz: nauczycielka, p. Karolina Pielówna. Zgodzono się również na założenie sklepu Kółka rolniczego, składając udziały z życzeniem, aby sklep prowadzony był we własnym zarządzie. Choć prowizorycznie urządzony, rozwija się sklep pomyślnie, czyniąc zadość wymogom tutejszej ludności. Założenie Czytelni jest także na dobrej drodze. Prenumerata na kilka porządnych pism już została wysłaną.

A więc i nasza gmina nie pozostała w tyle za innemi, lecz na drodze do postępu i oświaty krok uczyniła stanowczy. *K.*

Bolesław nad Wisłą, w Dąbrowskiem.

Na skutek ogłoszeń i odezw o Towarzystwie „Len", pomieszczanych stale w pismach ludowych, zainteresowało się nasze Kółko rolnicze bliżej tą sprawą i postanowiło urządzić zebranie celem odczytania broszury „Len i płótno" i zachęcenia do zapisywania się na członków. Grunt był przygotowany i była wszelka nadzieja, że nasi gospodarze, a przedewszystkiem gosposie jak najliczniej przybędą i przystąpią na członków „Lnu".

Lecz zaszło pewne „ale". Oto ktoś puścił pogłoskę, że jakiś żyd zakłada fabrykę płótna tu w naszej okolicy nad Wisłą. Pogłoskę tę pochwycił nieświadomy rzeczy nasz wójt, a zarazem przewodniczący Kółka rolniczego i w mig rozsiał ją po całej wsi. Skutek był taki, że na zebranie w dniu 20 lutego, oprócz kierownika szkoły i podpisanego przyszło aż... siedmiu gospodarzy — (bez wójta), a i ci niechętnie zrazu odnosili się do Spółki „Len", argumentując że po co nam jakieś dalekie fabryki, skoro ją tu blisko mieć będziemy. Dopiero, gdy im wyjaśniono, że pogłoska ta pochodzi z mętnych, i sprawie kooperatywy chłopskiej przeciwnych źródeł, — gdy odczytano książeczkę, traktującą szczegółowo o tem nowo powstałem Towarzystwie, przekonali się, że to przecież nie żadna podrywka, lecz najpotrzebniejsza, szczególnie w dzisiejszych czasach spółka, w której zarządzie zasiadają najwybitniejsi ludzie z posłem ludowym Długoszem na czele. Przystąpili też wszyscy na członków i zapłacili zaraz udziały (600 koron), również zdeklarowali uprawę konopi.

Jest jednak nadzieja, że za tymi siedmioma pójdzie reszta, tembardziej, że pogadanki na ten temat urządzimy jeszcze nieraz na przekór wójtowi i żydowskiej fabryce. *J. T.*

Krecia robota.

Słyszeliśmy wiele o prowokatorach, którzy w Krakowie piękny nastrój popsuć chcieli, skierowując instynkta tłumów na bezdroża; szczęściem zdołano ich unieszkodliwić. Podobnych jednak kretów namnożyło się w całym kraju; wielu ich wkręciło się do wsi i tam ryje. — Dziś, kiedy wszystko jak na wulkanie, kiedy ziemia wprost pod nogami się pali, robota tych kretów jest tem szkodliwszą iż w skutkach nieobliczalna. Jeden przykład z wielu: poszli chłopi do wojska, rodzinom przyznano zasiłki. Te zasiłki są obecnie słabą stroną podżegaczy. Tu i ówdzie rzucają oni słowa, że obecnie, po 18/II zasiłki odbiorą. „Przysięgałyście, podnosiłyście ręce, że Polski chcecie, więc za to ukarzą was i już od 1/III ustanie wypłata" — powiadają prowokatorzy. Do falangi podżegaczy wprzęgli się gdzieniegdzie, niestety, obałamuceni chłopi. Nasłucha się taki bajek, od siebie doda i goni po wsi, niosąc popłoch i paraliżując odzywające się uczucia narodowe. — „A jakże, tak będzie, ja wam mówię!" przytwierdza taki a kobiety mu wierzą, niczem prorokowi, żadna nie od pali głupcowi.

Cel tej pracy jasny. Nie wierzyć więc takim bojczarzom czy z miasta on, czy swojak ze wsi; to szkodnik, godny pogardy. Przysięgał naród cały z czołem do góry wzniesionem,

Wierzmy w to święcie, a tych, którzy sprawę inaczej przedstawiają, którzy burzą podwaliny zaczątków nowej pracy, napiętnować należy i kłam im zadawać śmiało.

Drugą, smutną sprawą, również czysto na bajkach opartą, jest nazywanie ludności miejskiej, osiadłej po wsiach, mianem Rusinów. „On ta skądś od Krakowa, to Rusin, lub Rusinka" — powiadają najgłupsze baby! — Czyż Polska na Krakowie się kończy? Przecież ona taka wielka! Nauczycielkę n. p. Rusinką nazwą; jeden tak powie i już cała wieś idzie za nim; miano to przylgnie do nauczycielki i ludzie poczynają od niej stronić, wy-

rządzając jej tem krzywdę i dzieciom, które „Rusinkę„ lekceważą wzorem starszych. Spowiedź, w mieście odbyta, już wystarcza ludziom: „nie u swojego księdza była, w mieście jest jakiś ksiądz ruski, do niego pojechała, tam się spowiada“ — powiadają matołki wiejskie, a za nimi co najgłupsze baby. Na tem się opierają, nie myślą nawet, czy istotnie w danem mieście jaki ruski ksiądz się znajduje. A czy chłop też Rusinem się stanie, jeśli jedzie do spowiedzi dajmy na to od Nowego Targu do Zakopanego, bo jeżdżą przecież, więc sobie wolno i polskości takiemu się nie odlicza, a nauczycielka, gdy pojedzie, już nie jest Polką.

Wyśmieje to może ktoś i powie: Przecież nie możebnem jest, by ludzie tacy nierozumni byli! Niestety, to prawda, a chce kto wiedzieć, gdzie tak n. p. jest — otóż w Nowotarskiem choćby. Nie chcą ludzie zrozumieć, że Rusinka poszłaby do swoich, gdzie więc przez lata całe uczyłaby polskie dzieci; przecież swój do swego ciągnie. Jasne to i do zrozumienia łatwe, tylko trzeba chcieć to zrozumieć i myśleć samodzielniej, a nie poddawać się lada baśni, gdyż to jednę stronę rozgoryczą, drugą napawa nieufnością, nam zaś zgody i jedności dziś, bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba

Nauczycielka.

Do ludowców w okręgu sądowym Dynów.

Wypadki, które zaszły w poniedziałek dnia 18 lutego w Dynowie, są ubolewania godne. Wiem, że nikt z prawdziwych ludowców, w nich ani udziału nie brał, ani do tego podżegał, jednak wobec nieustannych obecnie prowokacyi ze strony tamtej, należy zachować zimną krew i spokój. Trzeba chłopakom i dziewczętom wszystkim powiedzieć, żeby spokojnie znosili jeszcze wszelkie krzywdy, bo nadchodzi już czas zmartwychwstania Polski, choć żydzi jej sobie nie życzą, ale trzeba, by wszyscy koniecznie godnie i spokojnie czekali na tę chwilę, jak powiedział wielki ludowiec z Harty, Dumin, w poniedziałek na wiecu pod pomnikiem Jagiełły na Rynku w Dynowie. Ludowcy powiatu sądowego Dynów nie dajcie się, na miły Bóg, bałamucić, nie słuchajcie żadnych agitatorów, którzyby chcieli was podbiegać, pędźcie ich od siebie, jak psów, a natomiast weźcie się do spokojnej pracy, łączcie się w kółka, organizujcie swój handel, pamiętając, że tylko ta droga odrodzi naszą drogą Ojczyznę!

A teraz nie zważajcie na żadne dogadywania żydów, jak to się stało w Dynowie, w środę 20 b. m., kiedy, gdy przyszła kobieta kupić cukru, to żydówka powiedziała: „Niech ci Polska sprzeda cukier“. Kobiety, nie zważajcie na takie gadania! Niech gadają, co chcą, ale Bóg jest sprawiedliwy i o nas Polakach, jak i o najmniejszych robaczkach pamięta.

Ludowcy, Bracia! zimną krew zachować, spokój i godność naszą narodową!

Karol Notz, nauczyciel z Dynowa.

Poszukuje się Piotra Sorockiego, infanterzystę 18 pułku strzelców (Landwehr). W pole wyruszył z Krakowa na Wołyń w marcu 1916 r. — Ostatnią wiadomość o sobie podał 5 czerwca 1916 r. Od tego czasu zaginął. Ktoby coś o nim wiedział, zechce łaskawie dać znać stroskanej matce: **Domicela Sorocka, Przemyśl, Sienkiewicza 12.** 2—3

Bracia Kółkowcy!

Doszły nas wieści smutne.

Ludność wsi okolicy Milówki, ulegając widocznie namowom złych i przewrotnych ludzi, którym zależy na tem, aby wywołać w kraju niepokoje i rozerwać jedność narodu, w tak cudowny sposób objawioną w proteście przeciwko gwałtom, na nas popełnionym, dopuściła się haniebnego czynu — gdyż po pięknej manifestacyi naszych uczuć narodowych — rzuciła się na rabunek sklepów!

Czyn to niegodny ludu polskiego.

Do Was, Bracia Kółkowcy, zwracamy się z apelem, **byście od podobnych** swawoli i wybryków sąsiadów swoich wstrzymywali.

Pamiętajcie, że dziś jest wojna, obowiązują prawa wojenne, czyny takie mogą ściągnąć na wieś nieobliczalne nieszczęścia i ciężkie kary!

Bracia Kółkowcy! Nie dajcie posłuchu ludziom obcym i każdego, ktoby do popełniania gwałtów namawiał, oddajcie miejscowej władzy!

Ojczyzna Was nawołuje do jedności i zgody!

Precz z hasłami grabieży i rozboju, bo to nie buduje, a rujnuje! bo to niegodne imienia polskiego chłopa! bo to sprawie polskiej tylko szkodę i zgubę, a wrogom naszym korzyści i uciechę przyniesie! A strzeż nas Panie Boże przed zbrodnią szkodzenia własnej Ojczyźnie i kalania imienia ludu polskiego!

Żywiecki Zarząd pow. Kółek rolniczych.

Józef Barcik. *Władysław Kępiński.*

Jak się starać o subwencyę na odbudowę pszczelnictwa.

W ostatnim numerze miesięcznika „Bartnik Postępowy“, najlepszego pisma pszczelniczego, jakie wychodzi w naszym kraju (adres redakcyi: Lwów, ulica Mickiewicza 26), znajdujemy wzór podania o subwencyę na odbudowę zniszczonej pasieki, ogrodzenia pasieki, na zakupno narzędzi i przyrządów pszczelniczych, cukru do podkarmiania pszczół uli słowiańskich i rei. Zaznaczamy odrazu, że **do każdego gospodarstwa i każdej kategoryi żądań należy wnosić osobne podanie.** Podanie brzmieć ma w sposób następujący:

Do
Wysokiego c. k. Namiestnictwa
Krajowej Centrali gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcya II.
w Krakowie.

Powołując się na rozporządzenie z dnia 24 września 1917, L. 18293/17 upraszam Wysokie c. k. Namiestnictwo o udzielenie subwencyi, zastrzeżonej § 2 powołanego rozporządzenia na odbudowę zniszczonej:

Pasieki (wyszczególnić ilość zniszczonych pni, oraz jakość i system uli);

albo: na odbudowę zniszczonego stebnika (podać wymiary i kosztorys stebnika);

albo: na odbudowę zniszczonego ogrodzenia (wymienić rodzaj oparkanienia i ilość w metrach bieżących);

albo: na zakupno narzędzi i przyrządów pszczelniczych (podać jakość oraz ilość);
albo: na zakupno cukru denaturowanego za pośrednictwem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie (podać, z jakiego powodu zachodzi powyższa potrzeba, oraz jak postąpiono z miodem);
albo: na zakupno uli słowiańskich lub roi u hodowców prywatnych (tutaj należy podać, gdzie i u kogo petent zamierza ule i roje nabyć i po jakiej cenie).

a) Majątek mój . . . . w powiecie . . . .
(albo: majątek przezemnie dzierżawiony)
(albo: gospodarstwo moje w . . . . . .)
b) Wskutek wypadków wojennych utraciłem (tu należy podać, czy cały inwentarz pasieczny żywy, martwy, zapasy uli, miodu i t. p. zostały zniszczone, czy też częściowo) .
c) W dniu 1 stycznia 1914 roku posiadałem (tu należy wymienić ilość pni).
d) Obecnie posiadam (tu należy wymienić szczegółowo, jak pod c)
e) Tu należy podać ogólne warunki hodowli pszczół, czy są korzystne, jaki jest przeciętny zbiór miodu z uli ramowych lub nierozbieralnych, odległość od większych miast, czy jest dobry pożytek i t. p.).

Zaznaczam przytem, iż wszystkie postanowienia powołanego na wstępie rozporządzenia, są mi znane, w razie zaś przyznania subwencyi, zobowiązuję się zastosować do podanych warunków.

Uwaga. Podanie należy przedłożyć odnośnemu c. k. Starostwu — nie Ekspozyturze rolniczej — z prośbą o stwierdzenie prawdziwości podanych dat i o zaopiniowanie c. k. Namiestnictwu do decyzyi (§ 6 rozp.). Starostwo odsyła wprost podanie do Centrali. należy więc przypilnować, by podania jaknajprędzej do Krakowa odchodziły.

Protesty ludu
przeciw czwartemu rozbiorowi Polski.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące deklaracye, protestujące przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, dokonanemu w Brześciu Litewskim i domagające się utworzenia zupełnie niepodległego państwa polskiego, złożonego ze wszystkich trzech zaborów:

Z powiatu strzyżowskiego gminy: Niebylec 164 podpisów, Blizianka 487 podp., Jawornik 269 podp., Gwoździanka 76 podp., Małówka 83 podp.

Z pow. jaworowskiego gminy: Porudno i Bonów 940 podp.

Z pow. rohatyńskiego gminy: Łukowiec Żurowski 955 podp., Łukowiec Wiszniowski 1139 podp.

Z pow. żywieckiego gminy: Brzuśnik 140 podp., Pewel Mała 52 podp., Rychwałdek 23 podp., Mutne 27 podp., Pewel Slemieńska 25 podp., Sopotnia Mała 462 podp.

Z pow. nowosądeckiego gminy: Gostwica 61 podp., Jasienna 60 podp.

Z pow. oświecimskiego: Rada gminna w Babicach 14 podp.

Z pow. grybowskiego: Zwierzchność gminna w Korzenny.

Z pow. limanowskiego: Mszana Górna 256 podpisów.

Z pow. samborskiego: kolonia Olszanik Polski 151 podp,

Z pow. wielickiego: Krzesławice 102 podp.

Z pow. brzozowskiego: Siedliska 279 podp., Humiska 126 podp., Brzozów 257 podp., Haczów 532 podp.

Z pow. bocheńskiego: Krzeczów 65 podp., Sobolów 24 podp.

Z pow. przeworskiego: Manasterz 219 podp., Medynia Kańczudzka 99 podp., Chodakówka 202 podp.,

Z pow. gorlickiego: uczniowie i uczenice w Gorlicach 206 podp.

Z pow. tarnowskiego: Lubinka 252 podp., Szczepanowice 128 podp., Wróblowice 66 podp., Dąbrówka Tuchowska 107 podp., Ryglice 82 podp., Pleśnia 111 podp., Zalasowa 107 podp., Zalasowa 107 podp., Kowalowa, Uniszowa 77 podp.

Z pow. mieleckiego: Chorzelów 99 podp., Wola Otałęzka 46 pdp., Górki 153 pdp„ Wampierzów 103 pdp.

Z pow. rzeszowskiego Szklary 562 pdp., Górki 153 pdp., Wilkowya 166 pdp.

Z pow. ropczyckiego: Ostrów 140 pdp.

Z pow. sanockiego: Bażanówka 236 podp.

Z powiatu brzeskiego: Perła 20 podp., Faściszowa 55 podp., Doły 94 podp.

Z pow. chrzanowskiego: Rada gminna w Bolęcinie 12 podp., gmina Bolęcin 36 podp.

Z pow. łańcuckiego: Kółko rolnicze w Jelnej 33 podp., Rada gminy Wysoka 15 podp.

Z pow. krakowskiego: Mieszkańcy Krakowa i gmin okolicznych 73 podp., Bronowice wielkie 100 podp., Trojanowice 13 podp., straż pożarna w Toniach 11 podp., Pękowice 10 podp., Garlica murowana 17 podp.

Z pow. jasielskiego: Łubienko 118 podp., Łubno Opace 29 podp„ Łężyny 81 podp.

Z pow. tarnobrzeskiego: Dzików 67 podp., gminy Antoniów i Wielowieś 61 podp., Alfredówka 67 podp.

Z pow. kolbuszowskiego: Gmina Mazury 241 podp., dzieci szkolne w Mazurach 234 podp.

Z pow. podgórskiego: Skawina 52 podp.

Z pow. pilzneńskiego: Chotowa 144 podp., Demborzyn 35 podp., Dembowa 170 pod.

Z pow. myślenickiego: Rada gminna w Skomielnej czarnej 16 podp., Tenczyn 62 podp., Bieńkowa 212 podp., Juszczyn 97 podp.

Z pow. dąbrowskiego: Chorążec 18 podp., Miechowice Wielkie 50 podp.

Z pow. krośnieńskiego: Lipowica 45 podp., Piotrówka 95 podp., Suchodół 135 podp., Wietrzno 184 podp., Oddział kobiet Kółka rolniczego w Suchodole Odrzykoń 384 podp., Chorkówka 135 podp., Borek 265 podp., Wojkówka 132 podp.

Z pow. bialskiego: Buczkowice 239 podp., Rybarzowice 189 podp., Szczyrk 1.309 podp.

Z pow. wadowickiego: Dąbrówka 28 podp., Palcza 138 podp., miasto Wadowice 812 podp., Harbutowice 383 podp.

Jedna deklaracya jest bez podania wsi; zaczyna się od nazwiska Stefania Welcówna; nadeszło 17 deklaracyi od żołnierzy z pola i z etapów.

-

Mimo wszystko jeszcze są setki gmin w naszym kraju, które dotąd deklaracyi nie nadesłały. Świadczy to smutnie o stanie kultury tych gmin. **Która więc z gmin jeszcze dotąd deklaracyi takiej z podpisami nie nadesłała, niechże to zrobi w czasie jak najkrótszym!**

O podziale ziemi.

Napisał *Dr Franciszek Bujak*, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

IV. Czy może istnieć równy podział ziemi?

Równy podział ziemi próbują uzasadnić równością ludzi. Przekonaliśmy się, że równości ludzi niema. Gdyby się jednakże okazało, że równy podział ziemi da się przeprowadzić i utrzymać, to oczywiście możnaby go wprowadzić i bez tego uzasadnienia, skoroby tego zapragnęła większość społeczeństwa i znaczna większość parlamentu. W każdym razie musimy się domagać, aby reforma, zapowiadająca zaprowadzenie równości, zaprowadziła istotnie równość rzeczywistą i prawdziwą, a nie pozorną i fałszowaną.

Rozważmy naprzód, jak mógłby wyglądać ten równy podział ziemi. Możliwe wogóle są trzy rodzaje podziału: 1) jednorazowy podział na wieczne czasy dla obdarowanych i ich potomstwa; 2) nadanie ziemi w dożywotnie używanie; i 3) przeprowadzanie podziałów peryodyczne, to jest od czasu do czasu, kiedy się ilość uprawnionych do otrzymywania nadziału zmieni, to znaczy albo powiększy, albo zmniejszy.

Pierwszy rodzaj podziału ziemi na równe części byłby wysoce nieodpowiedni, ponieważ już po śmierci najstarszych obdarowanych — a zgony ich mogłyby następować zaraz w pierwszym roku po przeprowadzeniu podziałów — zaczęłaby powracać n i e r ó w n o ś ć p o s i a d a n i a ziemi, której już nie możnaby zapobiedz, bo jeden pozostawiłby swój przydział jednemu synowi, a inny pięciorgu dzieciom. Mogłoby się i tak zdarzyć, że jedyny dziedzic jednego przydziału ożeniłby się z jedyną dziedziczką drugiego, byłby więc odrazu dwa razy lepiej w ziemię zaopatrzony, niż pierwsi obdarowani. Możnaby wprawdzie wydać prawo, że pierwotne przydziały ziemi nie mogą być dzielone, ani łączone, że wolno je posiadać zawsze pojedynczo, ale w takim razie zostałaby złamaną zasada równości ludzi, bo jedni byliby wydziedziczeni na rzecz drugich i musieliby iść na służbę lub do przemysłu na robotników.

P r z y d z i a ł y d o ż y w o t n i e mogłyby się wydawać odpowiedniejsze, nie byłoby bowiem prawa spadkowego, które się bardzo wybitnie przyczynia do skupiania wielkiej ilości ziemi w jednym ręku. Atoli zasada równości ludzi i równości przydziałów byłaby w każdym razie na szwank narażoną, ponieważ liczba ludności rolniczej, dzięki jej płodności, ma dążność do powiększania się stałego: albo więc oddawanoby opróżniony przydział jednemu z młodszych uprawnionych, odsądzając innych, czy też skazując ich na dalsze czekanie, albo na branie działu gdzieś w dalekich od miejsca rodzinnego stronach, albo też dzielonoby go między dwóch uprawnionych, a w takim razie powstałyby działki mniejsze od pierwotnych.

Podziały peryodycznie możnaby przeprowadzać co rok lub co parę lat, zależnie od kolejności płodozmianu, a więc od trzech lat począwszy, do kilkunastu. Coroczne przeprowadzanie podziału ziemi na nowo na tyle części, ilu jest w danym roku i w danym okręgu (gminie) uprawnionych do otrzymania udziału w ziemi, byłoby najdoskonalszym sposobem do utrzymania równości. W rzeczywistości jednak byłoby to bardzo uciążliwe dla wszystkich rolników i kosztowałoby nadto bardzo wiele czasu i trudu, tak, że prawdopodobnie starano by się stopniowo coraz bardziej uprościć sprawę, czyli przeprowadzać nowe podziały w coraz większych odstępach czasu, co byłoby pokrzywdzeniem co roku dorastających nowych uprawnionych do ziemi. Że to nie są czyste domysły, tego dowodzą stosunki w rosyjskim „mirze“, o którym będzie mowa w ostatnim rozdziale.

A teraz druga, niemniej ważna sprawa. Przyznawanie ziemi w dożywocie, lub na pewien czas krótszy łączy się ściśle z odmówieniem jej własności jednostkom, a oddaniem tego prawa ciałom zbiorowym, któremi mogą być: albo 1) wsie czyli gminy, albo 2) powiaty, albo wreszcie 3) kraj cały, t. j. całe państwo.

Gdyby własność ziemi i prawo przydzielania jej przypadły wiejskim gminom, w takim razie z wszelką pewnością mogłaby istnieć równość, i to, jak się okazało wyżej, dosyć wątpliwa, tylko w obrębie poszczególnych wsi. O równości nadziałów w obrębie powiatów a tem bardziej w całym kraju, nie możnaby zgoła mówić, natomiast w ciężarach na rzecz państwa byłaby daleko większa równość. Dzisiaj wsie i całe połacie kraju mają różną glebę, jedne urodzajniejszą, inne mało urodzajną, w jednych wsiach wypada po 3, a nawet więcej morgów na głowę ludności, w innych niespełna po 1 morgu. Jedne wsie mają folwarki dworskie, któreby bardzo znacznie powiększyły obszar ziemi, przypadającej do równego podziału, inne nie mają oddawna folwarków, bo zostały sparcelowane, albo nie miały ich nigdy, jak wiele wsi, położonych w górach lub okolicach lesistych. Wobec tego niechybnie wytworzyłyby się wielkie różnice co do wielkości nadziałów nawet między sąsiadującemi z sobą wsiami, a na obronę tych różnic nie możnaby właściwie nic przytoczyć.

Podobne różnice, ale może na mniejsze rozmiary, okazałyby się pomiędzy powiatami, gdyby one były właścicielami ziemi, bo są powiaty, gęsto zaludnione i posiadające bardzo mało obszarów dworskich, n. p. w zachodniej Galicyi, i są znowu powiaty, mające dotąd rzadką ludność i wiele obszarów dworskich, n. p. w Prusach wschodnich, lub w Poznańskiem. Wynika stąd, że, chcąc przeprowadzić naprawdę równy podział ziemi, trzebaby traktować cały obszar państwa jednolicie, jako jedną wspólną własność narodu i na całym obszarze przeprowadzać co roku nowy rozdział ziemi między wszystkich uprawnionych do otrzymywania działków ziemi.

Przedewszystkiem dla równości działów potrzebneby było jednolite oszacowanie wszystkich rodzajów gleby i wszystkich rodzajów kultur, i to nietylko ze względu na samą jakość gleby i stan kultur, ale także ze względu na ceny, które za produkty rolnicze można osiągnąć, a które są zależne od blizkości kolei, rzek spławnych, a zwłaszcza wielkich miast. Uwzględnienie tych wszystkich czynników byłoby niezbędne dla przeprowadzenia zasady równości działów. Kto wie, ile kosztuje oszacowanie wartości gruntów i utworzenie odpowiednich dzia-

łów przy komasacyi jednej wsi, ten dopiero może sobie wyobrazić, jak trudna i kosztowna byłaby to sprawa z kilkudziesięciu tysiącami wsi n a r a z, zwłaszcza, że każdy uprawniony powinienby dostać ziemię jak najbliżej swego domu w jednym, lub najwyżej w paru kawałkach. Ile to tysięcy fachowych geometrów i rolników fachowych potrzebaby przy tem zatrudnić?

Okazuje się więc, że ostatecznie równy podział ziemi da się pomyśleć, a nawet w rzeczywistości dałby się przeprowadzić, ale z olbrzymiemi trudnościami i kosztami.

Chodzi teraz o zbadanie, czy ten równy podział byłby sprawiedliwy i czy byłby korzystny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z parlamentu.

Nad parlamentem zaciążyła s p r a w a c h e ł m s k a znacznie silniej, niż sobie to wyobrażał rząd wiedeński i niemieckie stronnictwa. Na środowem posiedzeniu parlamentu, jak już donieśliśmy, p r e z e s K o ł a p o l s k i e g o złożył bardzo stanowcze oświadczenie Polaków w sprawie chełmskiej, oświadczenie, które wywołało bardzo silne wrażenie. Po prezesie Koła zabrał głos poseł D a s z y ń s k i, który z właściwym sobie temperamentem [illegible] a argumentował w ten sposób, że **doprowadził Niemców do wściekłości, a Rusinów do rozpaczy.** Zakończył bardzo ostrym zwrotem, określającym obecny stosunek narodu polskiego do dynastyi habsburskiej, co wywołało wśród kół rządowych niebywałe poruszenie.

Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu sprawa chełmska była osią przemówień wszystkich mowców. P o s ł o w i e n i e m i e c c y występowali przeciw Polakom, zarzucając im niewdzięczność, prezydent ministrów wystąpił przeciwko atakom Polaków, skierowanym przeciw państwu niemieckiemu. Wystąpił też przeciwko atakom czeskiego posła S o u k u p a przeciwko p. Sewriukowi, rzekomemu przedstawicielowi Ukrainy, człowiekowi bardzo młodemu, nawiasem mówiąc, żydowi, który w poprzednim dniu był w parlamencie i przysłuchiwał się obradom. Poseł Soukup tak mu kilka razy dojechał, że Sewriuk musiał wyjś z loży dyplomatycznej. P o s ł o w i e c z e s c y i p o ł u d n i o w o-s ł o w i a ń s c y występowali przeciwko traktatowi w Brześciu, oświadczając zgodnie, że **pokój w Brześciu jest łataniną, która dla ogólnego pokoju nie ma żadnego znaczenia.** Przedstawiciel Rusinów, osławiony baron W a s s i l k o, który brał udział w rokowaniach w Brześciu Litewskim i na rozkaz hr. Czernina zażądał ziemi chełmskiej dla Ukrainy, usiłował odeprzeć argumenty posła Daszyńskiego. Zbił go jednak odrazu z tropu poseł D o b i j a, który rzucił mu w twarz przy zaczęciu mowy okrzyk: „O t o j e s t p o s e ł, k t ó r y w ł a s n ą ż o n ę p r z e g r a ł w k a r t y"!

Na piątkowem posiedzeniu przemawiało trzech Polaków. Poseł Dębiński rozpoczął mowę od stwierdzenia charakterystycznego faktu, że **pierwszy pokój w wojnie światowej podpisano w nocy.** Widocznie obawiano się **światła dziennego.** Podniósł, że układ brzeski przekreślił całą dotychczasową politykę w Królestwie, gdyż nie kto inny, tylko **naczelna komenda armii,** rozporządzeniem z 5 czerwca 1916 r. **przyłączyła Chełmszczyznę,** oderwaną przez carat od Królestwa, z powrotem **do Królestwa.** Oświadczył wkońcu, że akt w Brześciu zjednoczył całe społeczeństwo polskie w jednym, jednomyślnym proteście przy silnej woli obronienia ziemi polskiej przed zakusami fałszywych dyplomatów w rodzaju Czernina i Kühlmana. Bardzo silną mowę wypowiedział pos. **Głąbiński.** Stwierdził on, że wszystkie warstwy narodu we wszystkich częściach Polski przepełnione są oburzeniem, że **cały naród dąży do uzyskania niepodległej i zjednoczonej ze wszystkich zaborów Ojczyzny.** Stwierdził dalej, że Rada narodowa ukraińska nie obstawała wogóle przy tem, aby zająć obszary polskie, że przeciwnie, **lud ukraiński żądał dopuszczenia do układów Polaków,** [illegible] ustalenie granic nie nastąpi bez porozumienia się z Polakami. Następnie wykazał cyfrowo, że Chełmszczyzna i Podlasie są ziemią polską, że Królestwo Kongresowe, utworzone na kongresie wiedeńskim 1815 r. jest nierozdzielną całością. Zaprotestował wkońcu przeciw odłączeniu Chełmszczyzny, przeciw uciskowi Polaków w Królestwie i na Litwie, przeciw postępowaniu wobec Polaków w Poznańskiem i wszystkim krzywdom, jakich Polacy doznali w czasie wojny. „**Kto sądzi** — zakończył pos. Głąbiński — **że nadeszła już chwila, aby Polaków, jako naród, podeptać i poniżyć, temu w tem stadyum wojny Polacy mogą dać tylko jedno napomnienie: Buta przychodzi przed upadkiem".** — Przemawiał wreszcie pos. **Tertil,** który wykazał, że traktat, zawarty w Brześciu, nie może się ostać przed trybunałem historyi. Poseł ruski, L e w i c k i, występował oczywiście, jak zwykle, przeciw Polakom.

Na środowem posiedzeniu parlamentu **omal nie przyszło do rozwiązania Izby posłów.** — Poseł czeski, P r o s z e k, zgłosił wniosek, w myśl którego Izba wzywa komisyę wojskową, aby w przeciągu ośmiu dni zdała sprawę o uchwale w sprawie zniesienia rozporządzenia cesarskiego z 1 maja 1915, przedłużającego obowiązek służby w pospolitem ruszeniu od 42 do 50 roku. Wniosek ten byłby w Izbie przeszedł, ale rząd spostrzegł się, że pociągnęłoby to za sobą natychmiastowe rozpuszczenie ośmiu najstarszych roczników. Minister obrony krajowej oświadczył na zebraniu przewodniczących klubów, że rząd nie mógłby absolutnie na taki wniosek się zgodzić ze względu na toczącą się wojnę. — Wobec tego Czesi, nie chcąc doprowadzać do rozwiązania parlamentu, zgodzili się na to, by komisya wojskowa zdała sprawę o swojej uchwale w tej sprawie dopiero za cztery tygodnie, zobowiązali jednak rząd, że w tym czasie z innego powodu nie rozwiąże, ani nie odroczy parlamentu.

We wtorek zaszedł w położeniu politycznem **doniosły zwrot.** Po audyencyi prez. ministrów u cesarza i Radzie gabinetowej, rząd oświadczył przywódcom stronnictw, że **budżet musi być uchwalony,** choćby się to nawet stało w marcu, choćby więc przez jakiś czas panował stan bezprawny. Dlatego posiedzenie parlamentu zaraz po otwarciu zamknięto.

Zebrali się na narady przywódcy stronnictw. Okazało się, że cały ciężar sytuacyi leży w Kole polskiem. Niemcy zwrócili się więc do Koła z tem, by, jeśli już nie chce głosować za budżetem, bodaj wstrzymało się od głosowania, a za to oni postawią w parlamencie wniosek, by na Chełmszczyźnie i Podlasiu utrzymać stan dotychczasowy, czego gwarancyę ma obiać cesarz.

Nad tą sprawą obradowała komisya parlamentarna Koła. Przeważało zdanie, że proponowana przez Niemców uchwała parlamentu nie miałaby znaczenia praktycznego, bo **traktat brzeski został już zatwierdzony przez niemiecki parlament** i zmian w nim czynić nie można, a ponadto Niemcy już się nie kryją z tem, że chcą dalej krajać Królestwo Polskie od zachodu. (Piszemy o tem w osobnym artykule). Zdaje się więc, że **Koło nie da się wziąć na kawał hr. Czerninowi i nie zejdzie z drogi opozycyi.**

Następnie komisya parlamentarna obradowała nad **sprawą porozumienia się ze stronnictwami słowiańskiemi.** Wreszcie omawiano **sprawę Legionów.**

Przesilenia parlamentarnego jednak, jak się zdaje, nie będzie. **Większość dla budżetu się znajdzie** i budżet na miesiąc lub dwa będzie uchwalony. Stronnictwom, które będą za nim głosować, **chodzi o utrzymanie parlamentu.**

Wojna i pokój.

Pierwszy pokój w wojnie europejskiej przyszedł do skutku stosunkowo łatwo, bo zawarty został z czemś, co nie istniało i nie istnieje, z czem się wojny nie prowadziło, mianowicie z Ukrainą.

Zresztą cały ten pokój jest dość dziwny, bo rząd ukraiński, który go zawarł z państwami centralnemi, jest na Ukrainie tak popularny, że, wyrzucony z Kijowa, musiał się przenieść do Żytomierza, we wtorek zaś musiał uciec aż do Podwołoczysk. Jak tak dalej pójdzie, to najpewniejszą siedzibę znajdzie ten rząd w Wiedniu, gdzie pan Sewriuk na wszelki wypadek już osiadł.

W niedzielę dnia 24 lutego

rozpoczęto robić pokój z Rumunią

i to w stolicy Rumunii, w Bukareszcie. Rozbicie zupełne Rosyi stworzyło dla Rumunii położenie **wprost** bez wyjścia. W kołach urzędowych rosyjskich zaczęło przeważać zdanie, by się połączyć z państwami centralnemi, które im odrazu obiecały dać Bessarabię, należącą do Ukrainy. Do Bukaresztu pojechał Kühlman i hr. Czernin i rozpoczęli już układy pokojowe. Państwa centralne postawiły Rumunii bardzo ciężkie warunki. Zażądały przedewszystkiem **regulacyi granicy rumuńskiej takiej, by najbogatsza część Rumunii, tereny naftowe Kimpolung, Campina przypadły Węgrom, Dobrudża Bułgarom, dalej oddania wszystkich kopalń rumuńskich,** będących w posiadaniu koalicyi, **austro-węgro-niemieckiemu towarzystwu górniczemu, wreszcie oddania państwom centralnym wszystkich nadwyżek zboża.** Położenie Rumunii jest tak ciężkie, że prawdopodobnie na te nawet warunki się zgodzi, zwłaszcza, **że** liczy na sympatye Niemiec, które otwarcie głoszą, **że Rumunia musi być ich przyjacielem. Należy więc oczekiwać niezadługo zawarcia pokoju z Rumunią.**

W międzyczasie zawarty zostanie niewątpliwie

ostateczny pokój z Rosyą.

Po zerwaniu układów przez Trockiego, rozpoczęli Niemcy dnia 17 lutego marsz w głąb Rosyi. Na opór nie napotykali, bo bandy bolszewickie nie są przecie wojskiem. Generał Linsingen ruszył więc wzdłuż Prypeci na Ukrainę, by przyjść z pomocą temu nowemu państwu przeciw bolszewikom i zajął Łuck, Równo i szereg innych miejscowości, na północy zaś inna armia niemiecka posunęła się naprzód w kierunku na Petersburg. Nie znajdując oporu, zajęli Niemcy dnia 26 lutego już **Rewel.** Trocki, widząc, co się dzieje, prosił telegraficznie o pokój, ale Kühlmanowi się nie spieszyło z odpowiedzią. Chodziło mu o to, by Niemcy mogli zająć Estonię i Kurlandyę oraz całą Litwę. Wreszcie posłał Trockiemu ultimatum, aby zgodził się w 48 godzinach na warunki Niemiec, równie ciężkie, jak postawione Rumunii. Niemcy zażądali od Rosyi **oddania obszarów aż po linię Dźwińsk, wschodnie granice Kurlandyi,** przyczem Rosya ma się zrzec wszelkiego prawa mieszania się do tych obszarów, dalej **opróżnienia Inflant i Estonii i obsadzenia ich niemiecką policyą,** natychmiastowego **zawarcia pokoju z ukraińską republiką ludową,** oddania Turcyi wschodnio-anatolskich prowincyi, zupełnej demobilizacyi wojska. **Trocki telegraficznie ultimatum to przyjął** i wyjechał do Brześcia, gdzie się we środę zaczęły ostateczne układy pokojowe z Rosyą.

też wygląda oświadczenie kanclerza Niemiec, złożone w poniedziałek w parlamencie, że Niemcy uznają zasady pokoju, wyłuszczone przez Wilsona, a więc prawo narodów itd.

Na froncie francuskim

i włoskim toczą się nieustannie krwawe walki, które jednak nie doprowadzają do rozstrzygających wypadków. Anglicy i Amerykanie gromadzą we Francyi coraz większe siły.

KRONIKA.

Nowe podatki.

Minister skarbu zaproponował wprowadzenie w Austryi nowych podatków. Pierwszym jest podatek od węgla. Ma on wynosić 20% wartości węgla od kopalni. Podatek wchodzi w życie 1 maja b. r., i ma trwać do 31 lipca 1920. Dochód z niego oblicza rząd na 150 milionów koron rocznie. Obowiązany do podatku jest ten, kto węgla dostarcza i zużywa we własnem przedsiębiorstwie lub u siebie w domu. Wskutek tego podatku cena węgla podwyższy się o jakie 8%. Dalej podwyższono ogólny podatek zarobkowy w ten sposób, że dochód z niego ma wynieść 60 milionów koron. Podwyższono też stopę podatku gruntowego z 19·3 na 22·7%. Prócz tego zapowiedział minister skarbu podatek od obrotu towarów.

Posłowie ludowi, zarówno jak inni, bawią obecnie i będą musieli w najbliższej przyszłości stale bawić w Wiedniu. Nie powinno się teraz zasypywać ich sprawami drobiazgowemi, bo obecnie czuwać oni muszą nad najważniejszą dla całego narodu sprawą i dlatego muszą siedzieć w Wiedniu i nie mają czasu na zajmowanie się drobiazgami. Sądzimy, że wszyscy zrozumieją, iż w dzisiejszych czasach o wiele ważniejszą od wszystkich innych spraw jest sprawa polska, nad którą posłowie muszą czuwać.

Mąka na mace. Na konferencyi u prezydenta ministrów dnia 18 grudnia 1917 r., zażądało prezydyum Koła polskiego dostarczenia ludności chrześcijańskiej białej mąki na święta Bożego Narodzenia na opłatki, strucle i babki. Urząd żywnościowy obiecał zamienić mąkę żytnią galicyjską na mąkę białą węgierską. Filia Galicyjskiego Zakładu obrotu zbożem dostarczyła w zastępstwie Węgier mąki żytniej dla armii w ilości umówionej, ale biała mąka nie nadeszła z Węgier ani na święta polskie, ani ruskie. Inaczej ma się rzecz z macami. Jak bowiem donoszą dzienniki wiedeńskie, 23 lutego b. r., już **miesiąc naprzód wyznaczono dla żydów na święta** „pesach", które trwać będą od 27 marca do 4 kwietnia b. r., **na mace po 1 kilogramie mąki na głowę.** Dla zgłoszeń wyznaczono termin do 28 lutego b. r. Widocznie nietylko w Rosyi są rozmaici wpływowi Trocey...

Kolejarze galicyjscy złożyli niezwykły dowód swojego ogromnego poczucia patryotycznego. Urządzając generalny strejk w dniu 18 lutego w całym kraju, zadokumentowali najwyraźniej rządowi wiedeńskiemu, że jeśli chodzi o krzywdę narodu, to w narodzie niema urzędników i nieurzędników, tylko są obywatele, gotowi bronić sprawy narodowej wszelkimi środkami. Strejk kolejarzy był najpotężniejszą manifestacyą protestu. Obecnie kolejarze rozpoczęli wysoce patryotyczną akcyę niedopuszczania do wywozu środków żywności za granicę kraju. Cześć kolejarzom polskim!

W Mohylewie nad Dniestrem na Ukrainie gromadzą się znaczne siły polskie. Powstaje tam armia, złożona z wydzielanych z armii rosyjskiej, Polaków. W ubiegłym tygodniu, jak doniosły pisma duńskie, armia ta wzmocniła się o 10 000 ludzi, którzy do niej niespodziewanie przyszli.

Powrót jeńców austryackich z Rosyi. Od kilku dni odbywa się masowy powrót jeńców armii austro-węgierskiej z Rosyi. Są to przeważnie jeńcy, którzy znajdowali się w gubernii kijowskiej i na Wołyniu. Obozem koncentracyjnym jeńców jest Tarnopol, skąd jeńców wysyła się do kader w głębi kraju.

„Grupa pracy narodowej", niedawno zawiązana, wobec ostatnich wypadków rozwiązała się. Grupę tę tworzyli konserwatyści i tak zwani demokraci. Działalność jej była skierowana przeciw nam.

Komitet opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami zawiadamia nas, że dnia 8 lutego otrzymał 514 K, zebranych w gminie Boguchwała, powiat rzeszowski. Pieniądze te wręczył Komitetowi ks. Stanisław Żytkiewicz.

Co się z tem dzieje? Otrzymaliśmy następujący list: Kiedy wojna wybuchła, władze pozabierały wszystkim ludziom broń. Mija już cztery lata, a władze nie dają za tę broń pieniędzy, ani broni nie wracają. Co to ma znaczyć? Możeby posłowie ludowi sprawę tę poruszyli u odpowiednich władz. *Walenty Potoczny* z Harty.

Cała prasa wiedeńska została kupiona przez pruskich hakatystów i aneksyonistów. Występuje ona w sposób niesłychany przeciw pokojowi, głosi konieczność gwarantowania sobie zdobyczy, wogóle owładniętą została szałem militaryzmu. Oczywiście cała występuje przeciw Polakom. Niema na całym świecie prasy, któraby tak haniebnie fałszowała opinię, jak ją fałszują dzienniki wiedeńskie i berlińskie, stojące na usługach hakaty.

Fundusz samoobrony narodowej. W krakowskim „Ill. Kuryerze Codziennym" rzucił Dr K. Rutkowski myśl założenia funduszu samoobrony narodowej. Myśl ta przyjęła się natychmiast. Do wszystkich redakcyi napływają pieniądze, składane na ten fundusz, bo całe społeczeństwo odczuwa, że może przyjść czas, kiedy ten fundusz będzie niesłychanie potrzebny. Wykaz składek, jakie nadeszły do naszej redakcyi, zamieścimy w następnym numerze.

Pozdrowienia. Otrzymaliśmy następujące kartki: „Wszystkim dziewczętom powiatu chrzanowskiego zasyłają serdeczne pozdrowienia *Żołnierze 16 p. strzelców*". — „Serdeczne pozdrowienia wszystkim żołnierzom w polu i życzenie, aby w tym roku zawitał już upragniony pokój, przesyłają *Dziewczęta z Lubinki*".

Poszukiwanie syna. P. M. Rafa w Kępeczkach, gmina Brzeźnica, poczta Kozienice, gub. radomska, Król. Polskie prosi o wiadomość o swoim synu, Stefanie Rafie, który w ostatnich czasach przebywał w Csot koło Papa w obozie jeńców, barak 31, jako jeniec rosyjski Nr 9426. Ktoby o nim co wiedział, zechce łaskawie donieść ojcu.

Zgon Dra Juliusza Lea.

We czwartek dnia 21 lutego zmarł w Krakowie Dr Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa.

Zszedł z nim do grobu jeden z najwybitniejszych polityków polskich w Galicyi, człowiek o niezwykłych wprost zdolnościach. Wykazał je naprzód w Krakowie, które to miasto pod Jego dopiero rządami stało się naprawdę miastem nowożytnem. Wykazał je na arenie politycznej w kraju i w Wiedniu. Był prezesem Koła polskiego i na tem stanowisku przysłużył się krajowi, a przedewszystkiem Krakowowi w sposób, który mu zapewnić powinien niewygasłą wdzięczność społeczeństwa. Na stanowisku prezesa Koła okazał się prawdziwym opiekunem spraw włościańskich, dla których miał pełne zrozumienie.

Przedwczesna Jego śmierć — liczył lat 56 — okryła żałobą nie tylko miasto Kraków, ale i cały kraj.

Cześć Jego pamięci!

Z powiatów i gmin.

Baranów. Jak już sama nazwa wskazuje, mieszkańcy tutejszego miasteczka, to cierpliwe bardzo baranki, znoszą z pokorą cierpliwie urzędowanie burmistrza, z przeproszeniem czytelników, żydka, znoszą brud, nieporządek w mieście i nieczyste powietrze „echt jidisz". Szkoda tylko, że pełno tu mamy c. k. żandarmów, c. k. straży skarbowej, a żydki robią, co chcą: kryją towary, wywożą nocą do Królestwa Polskiego, podnoszą ceny dobrowolnie. C. k. żandarmerya tego nie widzi, czy widzieć nie chce. Swymi widelcami straszy tylko chłopów. — Żydki wszelkie nieczystości w biały dzień na trotoary wylewają. Śmierdzi więc Baranów, jak zapowietrzony zimą i latem. Dwóch masarzy, jakich tu mamy, biją po jednej sztuce tygodniowo, ale jakąś dziwną nierogaciznę, że tylko z nich nam kostki, kiszki i łeb odsprzedają, a tłuszcz z nich wietrzeje — więc nawet kumoszki i sąsiadki z niego nie mogą nic nabyć. Ceny maksymalne nie obowiązują tu nikogo; łupi każdy, jak może i kogo może. C. k. straż skarbowa wprawdzie coś, gdzieś szuka, maca, ale skutków rewizyi nie widzimy; co żydzi chcą, to robią, bo jakże może być inaczej, kiedy żyd burmistrzuje. Boże, zmiłuj się nad nami, bo nie można wytrzymać dłużej tu z żydami!

Gładyszek.

Budzanów. Budzanów, miasteczko w Galicyi wschodniej, liczące przeszło 6.000 dusz, założone jeszcze w roku 1549, ma swoje tradycye historyczne z czasów wojen i napadów tureckich w roku 1575, 1648 i 1672, przez które kilkakrotnie zostało spustoszone doszczętnie i tyleż razy musiało się na nowo dźwigać z upadku. Świadkiem tych krwawych napadów, zawsze dla miasta klęską się kończących, jest do dziś stary zamek z czterema niegdyś kolosalnemi basztami i poszczerbionymi murami, na wzgórzu, przed założeniem miasta zbudowany, z którego część w r. 1765 przerobiono na kościół parafialny i klasztor Sióstr Miłosierdzia; reszta, z poszczerbionymi dawniej i obecnie murami i jedną basztą, stoi do dziś. Obecnie miasto, mimo swego dźwignięcia się i uregulowania, po dwukrotnej inwazyi rosyjskiej, uległo znowu zupełnemu zniszczeniu, tak, iż kto nie przekonał się naocznie, nie może mieć pojęcia o klęsce, jaka dotknęła tę okolicę. Co Moskale przez cały prawie trzyletni swój pobyt nie zdołali zniszczyć, to obecnie załoga niemiecka uzupełniła, rozbierając na paliwo wszelkie domostwa, budynki i materyały ze zglisszcz niedopalonych budynków. Nadmienić wypada, że w Budzanowie przez dwukrotny bój i trzykrotny pożar, podczas inwazyi, uległy zupełnemu zniszczeniu: rzymsko-katolicki kościół z plebanią i klasztorem, jedna szkoła ludowa, grecko-katolicka plebania, tkarnia, młyn, dwa dworki hr. Bawotowskiego, tudzież cały rynek (śródmieście) z pięciu synagogami, zaś częściowemu zniszczeniu uległy: nowo zbudowany gmach sądowy, szkoła cztero-klasowa, urząd gminny i przedmieście, zamieszkane przeważnie przez ludność polską, „Zawale". Prócz tego wandalicznego zniszczenia, Budzanów znosi dziś zupełne upośledzenie pod każdym względem. Mieszkańcy miasta, zrujnowani wojną, przez ogień, zabranie w drodze rekwizycyi bydła, koni, świń, drobiu, zboża i różnych sprzętów gospodarczych, a nawet ograbieni z garderoby przez cofających się Moskali, nie mogą wyjść bez żenady poza obręb swego mieszkania. O zaopatrzeniu miasta w jakikolwiekbądź towar w celu odrestaurowania się, o odnowieniu inwentarza domowego i o odbudowaniu spalonych budynków, nikt nawet nie pomyśli. — Po odnowieniu w listopadzie 1917 r. „Kółka rolniczego", założonego jeszcze w r. 1890, zapisało się nowych członków do 300 osób, samych Polaków i kilku Rusinów, którzy w celu zaprowiantowania miasta złożyli kilka tysięcy koron, jednakże mimo zabiegów w c. k. starostwie, zaprowiantowanie miasta dostało się w ręce tutejszych Żydów i Rusinów, a Polacy dostają część, jaka po zaopatrzeniu pierwszych pozostanie lub wcale nic. O szkoły tutejsze, wychowanie dzieci, jak również o czystość miasta, nikt się nie troszczy. Chodniki od czasu ostatniej inwazyi nie były jeszcze ani razu oczyszczone z błota, które od półtora-miesięcznej wilgoci urosło na trotoarach do ćwierć-metrowej grubości, a nadto na każdym kroku widzieć można ślady nieczystości ludzkich, nigdy przez nikogo nie usuwanych. Jest to istny świat, zabity deskami, jakby murem chińskim, do którego nie mogą dojść nawet zasiłki wojskowe. Miastu dzieje się pod każdym względem krzywda, a szczególnie odbija się to na ludności polskiej, której niema komu bronić, ani się za nią ująć.

Wawrzyniec Ostrowski.

Protest kraju przeciw gwałtowi w Brześciu.

Rzeszów. Dnia 18 lutego b. r. odbyła się w naszem mieście manifestacya patryotyczna, jakiej jeszcze Rzeszów nie widział. Wzięło w niej udział całe miasto, przybyły ławą wsie okoliczne. Kilkunastotysięczny tłum zajął szereg ulic, tak, żeby na uporządkowany, w czwórki ustawiony pochód, długości wszystkich ulic zaledwie wystarczyło. Święto było zupełne: sklepy, biura, szkoły i t. d., bez wyjątku zamknięte. Zupełne bezrobocie na kolei i poczcie trwało sześć godzin. Z ustawionej na Rynku trybuny przemawiali: Dr Dzianott (imieniem miasta) — Krwawicz (imieniem robotników) — Owiński (imieniem Związku międzypartyjnego); — mówca wygłosił słowa przysięgi narodowej, którą wszyscy z podniesioną ręką powtórzyli. Zakończono „Rotą". Między przemowami odśpiewał tutejszy chór kolejarzy pieśni narodowe. Porządku pilnowała straż obywatelska. — Prowokacyjne nabożeństwo dziękczynne „ukraińskiego" 89-go p. p. za pokój brzeski i oswobodzenie Ukrainy, które się miało odbyć w niedzielę na Rynku Nowego Miasta, wskutek interwencyi starosty Leszczyńskiego, zostało odwołane.

Uczestnik.

Nowy Sącz. Święciliśmy tu dnia 18-go lutego b. r. wielkie naprawdę narodowe święto. Wstrzymano pracę wszędzie. W pochodzie wzięło udział około 15.000 ludzi, wszystkich stanów, zawodów, klas: szedł rzemieślnik obok arystokraty, wieśniak obok urzędnika, kupiec obok księdza, biedak obok bankiera. Nastrój był niebywały. Przez drogę śpiewano pieśni narodowe. Na Rynku ustawiono dwie trybuny, z których przemawiali reprezentanci wszystkich stanów i klas. W końcu z jednej trybuny odczytał rotę przysięgi burmistrz dr Barbacki, z drugiej prezes Rady powiatowej hrabia Stadnicki, a zgromadzone tysiące, odkrywszy głowy, przysięgały na wierność budzącej się Ojczyźnie. Odśpiewano: „Nie rzucim ziemi" i inne polskie pieśni patryotyczne i pochód się rozwiązał. Nastrój bardzo uroczysty, nie był niczem zakłócony, gdyż ani wojska, ani policyi nie było, a porządek utrzymywała straż obywatelska.

W pochodzie i uroczystości brało udział wielu i

jeńców rosyjskich, oczywiście Polaków.

Bolęcin w Chrzanowskiem. Dnia 18 lutego zebrała się miejscowa ludność w tutejszej szkole, aby zaprotestować przeciw aktowi przemocy, ukutemu przez dyplomacyę państw centralnych przeciw całości państwa polskiego. Przemawiali: p. Józef Dałoń, p. Sta-

nisław Chwalibóg, p. W. Rapacz, a imieniem młodzieży Helena Kuchtówna i Antoni Datoń. Następnie odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej, „Boże, coś Polskę“ i „Boże Ojcze“, poczem zebrani podpisali odpowiednio zredagowany protest, który następnie przesłano do redakcyi „Piasta“.

W. Rapacz, kier. szkoły.

Bażanówka w Sanockiem. W dniu 18 b. m. zgromadzili się prawie wszyscy mieszkańcy wioski w sali „Kółka rolniczego“ na znak, że solidaryzują się z całym narodem w proteście przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia. Po odczycie o Podlasiu i Chełmszczyźnie, nastąpiło odczytanie i uchwalenie protestu oraz przysięgi, poczem wśród śpiewu „Roty“ najpoważniejsi gospodarze pochwycili pierwsi pióro, by podpisać protest. Za nimi poszli inni. Wszyscy wyrazili życzenie, by doszedł on do rąk posłów ludowych. Następnie uchwalono zebrać we wsi składkę na fundusz samoobrony narodowej. W czasie podpisywania tego protestu śpiewano „Boże Ojcze“, „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“ i inne pieśni narodowe. Godny przykład dla młodszych dają tu starzy gospodarze, wykazując zawsze swem postępowaniem, jak silnie odczuwają tętno życia narodowego. Oby takich więcej było! *A. Str.*

Haczów w Brzozowskiem. Dzień 18 lutego pozostanie niezatartem wspomnieniem w sercach tutejszego ludu. Pod wrażeniem wielkiego ciosu, jaki dotknął naszą ziemię, lud miejscowy postanowił godnie przyłączyć się do ogólnego protestu. Rano o godzinie 8-mej odbyło się błagalne nabożeństwo, w którem prócz dziatwy szkolnej, wzięło udział mnóstwo ludzi. W czasie nabożeństwa śpiewano pieśni patryotyczne. Nastrój był nadzwyczajny. Po południu o godz. 4-tej w sali teatralnej, w której członkowie miejscowego „Ludowego Kółka amatorskiego“ pełnili służbę bezpieczeństwa, począł lud napływać gromadnie, tak, że w momencie zajęto wszystkie możliwe miejsca; wszystkie ubikacye zapełniono szczelnie. Do zebranych przemawiali o chwili dziejowej pp. Piotr Stopek i J. Fr. Jarosiewicz. Odczyt o Chełmszczyźnie i Podlasiu wygłosiła p. Lola Stepkówna. Duch był podniosły. Po sformułowaniu protestu, akt podpisało 544 osób. Następnie, jakby na komendę, zabrzmiała „Rota“. Śpiewano ją w skupieniu... pieśń potężniała, rosła... targała duszę bolesną skargą... płynęła hen, daleko, ku kopcom Kościuszki. Na apel — składki na rzecz funduszu samoobrony narodowej — posypały się szczodrze datki w sumie 662 koron. Z tego odesłano na rzecz funduszu samoobrony narodowej do redakcyi „Illustr. Kuryera codziennego“ w Krakowie kwotę 362 K; na Dom Ludowy w Haczowie, do rąk skarbnika ks. Forysia, 100 K; na założenie pamiątkowej szkółki owocowej miejscowemu zarządowi szkoły ofiarowano 200 K. Manifestacya miała przebieg poważny i spokojny; wybryków, ani ekscesów żadnych nie było, co z uznaniem podnieść należy. *Haczowiak.*

Grodzisko-miasto w Łańcuckiem. Już wczesnym rankiem, dnia 18 b. m. i roku, poczęły napływać masy ludowe ze wsi, należących do tutejszej parafii, zapełniając po brzegi duży kościół. O godzinie 8-mej rano odprawił ks. prałat i proboszcz, Feliks Swierczyński, nabożeństwo żałobne za poległych, w czasie tej rzezi światowej, Polaków. Po odprawieniu modłów nad przystrojonym katafalkiem, przemówił w gorących słowach, wyciskając łzy u słuchaczy, gdy przedstawiał krzywdę narodu. W nabożeństwie wzięła udział i młodzież wszystkich szkół pod przewodnictwem nauczycielstwa okolicznego. Następnie sformował się pochód przez miasto do budynku szkolnego. Na czele szło T. S. L. z prezesem drem Trynieckim. Członkowie kasy Reiffeisena z prezesem ks. Wójcikiem, Kółko rolnicze z ks. Zmarzłym i ks. Murdzą, „Ognisko“ nauczycielskie i szkoły, lud z wój[illegible] odnośnych wsi oraz okoliczna inteligencya. [illegible] około 4000 ludzi, skierował w podwórze budynku szk[illegible], a wypełniwszy szczelnie wszystkie sale szkolne, prz[illegible] tych oknach po obu stronach podwórza, jak również i podwórze, zwrócił oczy w kierunku ganku, skąd rozległ się głos miejscowego kierownika szkoły, p. Wojciecha Kosiora. Mowca przedstawił sprawę pokoju w Brześciu Litewskim i napiętnował Lud solidaryzował się z wywodami mowcy, dając temu wyraz w oklaskach i wykrzyknikach: Przemówił również włościanin Jędrzej Czerwonka, zaznaczając, że bez ludu nie można stanowić o ludzie! Niech sobie uprzytomnią rozmaici łupieżcy, że lud polski, chłop polski uświadomiony. Wreszcie uchwalono jednogłośnie, wśród burzy oklasków, energiczny protest Uchwalono wkońcu rezolucyę, wyrażającą głęboką cześć naszym posłom ludowym za ich stanowisko i działalność.

Uczestnik.

Sanok. Wobec nowego gwałtu, dokonanego na naszym narodzie przez oderwanie ziem polskich od pnia macierzystego, pomimo uroczystych zapewnień ze strony najwyższych czynników o życzliwości i szczerości swoich zamierzeń, zebrani dnia 18 lutego 1918 r., w sali Rady powiatowej, reprezentanci powiatu sanockiego założyli najenergiczniejszy protest i wezwali Koło polskie i Delegacyę polską do użycia wszelkich środków, celem niedopuszczenia do ratyfikacyi krzywdzącego naród polski, układu, tudzież przejścia do jak opozycyi. Bartłomiej Fiedler, Feliks Giela, Maciej Kluska, Karol Łępkowski, ks. Franciszek Matwijkiewicz, Adam Pytel, Kazimierz Rodkiewicz, Dr Wojciech Slączka, Michał Słuszkiewicz, Jan Szuber, Jan Wiktor, Jan Ziemiański.

Sokołów. Pełna R. miasta Sokołowa oraz przedstawiciele obywatelstwa miejscowego uchwalili jednogłośnie najuroczyściej zaprotestować oraz najgłębszych uczuć polskich, przez samowolne oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa Polskiego w Brześciu Litewskim, objawić swoją solidarność z uchwałami wszystkich stronnictw polskich, powziętemi na zebraniu w Krakowie 11 lutego 1918 r., wreszcie wyrazić hołd i uznanie JW. pp. Stanisławowi Głąbińskiemu i hr. Agenorowi Gołuchowskiemu za patryotyczne i do głębi wzruszające postąpienie z powodu układu brzeskiego.

Deklaracya kobiet z Sanoka. Otrzymaliśmy następujące pismo: My, Polki, zjednoczone w Towarzystwach wolnego, królewskiego miasta Sanoka, protestujemy głośno przeciw nowej zamierzonej politycznej na naszym narodzie i ślubujemy, że póki tchu w naszych piersiach i krwi w naszych żyłach, nie ustaniemy w dążeniach do odzyskania niepodległej, zjednoczonej Polski. Komitet obywatelski Polek, dawniej Liga kobiet, Sodalicya pań miejskich, Tow. św. Wincentego à Paulo, Koło pań Tow. Szkoły Ludowej, Sklep przemysłu domowego, Komitet obywatelski Polek w Załużu, Nauczycielki szkół żeńskich, Drużyna skautowa żeńska im. Emilii Plater.

Jawornik Polski w Rzeszowskiem. Dnia 18 lutego b r. odbyły się w Jaworniku Polskim obrady całej parafii, liczącej przeszło pięć tysięcy dusz polskich, do której należą miasteczko Jawornik Polski, wsie: Jawornik przedm., Hucisko Jawornickie, Widaczów, Hadle Szklarskie i Laskówka,

Zgromadzenie było tak liczne, że musiano je odbyć pod gołem niebem. Zebrało się przeszło dwa tysiące Polaków, przybyli wszyscy poważni przedstawiciele powyższych gmin, więc naczelnicy gmin ze swemi Radami, nauczycielstwo, duchowieństwo, reprezentanci czterech Kółek rolniczych w parafii, Straży pożarnej w Jaworniku Polskim, Zarząd Czytelni ludowej. Zgromadzenie zagaił ks. Wiktor Bar, kanonik i miejscowy proboszcz. Przewodniczącym zebrania obwołano Antoniego Drozdowicza, radnego miejscowego, zaś sekretarzem p. Franciszka Krzanowskiego, kierownika szkoły ze Szklar. Przemawiali: p. Jan Cwakliński, kierownik miejscowej szkoły, ks. Jan Tarnkowski, wikary miejscowy i legionista Julian Eigner. Wszystkie przemówienia odnosiły się do krzywdy wyrządzonej Polakom w Brześciu. Gdy się ludność dowiedziała, jak nas państwa centralne skrzywdziły, powstał powszechny płacz. Uchwalono następującą rezolucyę:

1) „Nie uznajemy pokoju brzeskiego za obowiązujący nas, ponieważ on krzywdzi Polaków, ponieważ zawarto go bez nas, a naszym kosztem, ponieważ sprzeciwia się on zasadzie samookreślenia przez narody praw swoich, uznanej przez świat cały i głoszonej uroczyście przez austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych;

2) domagamy się Polski samodzielnej, niezależnej, całkowitej, z dostępem do morza, stwierdzając, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową i nie da się załatwić przez samych rozborców;

3) Wzywamy Koło polskie w Wiedniu, aby zwołało natychmiast sejmowe Koło polskie do Krakowa, celem zjednoczenia wszystkich sił polskich i uchwalenia środków obrony".

K. D

Brzozów. Reprezentanci wszystkich stronnictw, warstw społecznych i zawodów, uchwalili na posiedzeniu Rady powiatowej w Brzozowie w dniu 18 lutego 1918 r. wyrazić oburzenie z powodu nasze ziemią ojczystą, protestując przeciw nowemu podziałowi Polski.

Z Brzeska. Dla zaprotestowania przeciw nowemu podziałowi ziemi polskiej, przy zawarciu pokoju z Ukrainą, odbyło się w Brzesku w dniu 16 lutego imponujące zgromadzenie manifestacyjne przy udziale ponad 7 tysięcy uczestników, ze wszystkich sfer tutejszego powiatu. Wzniosłe, patryotyczne przemówienia, wyjaśniające wyrządzoną narodowi naszemu obelżywą krzywdę, wygłosili: Dr J. Brzeski, Ks. Sierosławski, Jan Stec, imieniem młodzieży: Skrzyński, Staszko i Muszyński. Wśród ogólnego entuzyazmu uchwalono z zapałem znane rezolucye krakowskie, z wezwaniem Koła polskiego do stanowczej opozycyi. Przy śpiewie pieśni narodowych, odbył się pochód, zakończony wzniosłem przemówieniem ks. Dra Czuja i odśpiewaniem „Roty". Podniosły nastrój zgromadzenia świadczył wymownie o żywiołowym odruchu społeczeństwa, oraz o pogłębieniu i ujednostajnieniu myśli narodowej.

Regulice. Z inicyatywy tutejszej inteligencyi odbyło się w dniu 17 lutego b. r. ogólne zebranie włościan z wsi Regulic, Grojca i Nieporazu, na którym powzięto następującą uchwałę: „Zebrani w dniu 17 lutego 1918 r. mieszkańcy gmin: Regulic, Grojca i Nieporazu w powiecie chrzanowskim, uchwalają jednomyślnie, co następuje: 1) najostrzejszy protest przeciw traktatowi brzeskiemu, piętnując traktat ten jako grabież i pogwałcenie praw narodu polskiego; 2) żądają państwa polskiego całkowitego, z dostępem do morza, samodzielnego, niepodległego, złożonego ze wszystkich części dawnej Polski, zabranej nam przez trzy mocarstwa. Formę rządu przyszłej Polski, ustanowi Sejm polski, w skład którego wejdą przedstawiciele wszystkich warstw narodu polskiego; 3) Apelujemy do wszystkich stronnictw polskich, by w jednolitej zgodzie kroczyły razem, wytężając wszystkie siły do odbudowy naszej Ojczyzny".

Patryotyczny lud, wzruszony do głębi pięknemi przemówieniami tutejszego ks. proboszcza Dr Bednarskiego i naczelnika stacyi, jednomyślnie postanowił bronić świętych praw narodu polskiego, przesyłając powziętą uchwałę Kołu polskiemu, na ręce posła Wróbla.

Dnia 18 b. m. odbyło się w kościele parafijalnym nabożeństwo o pomyślność i zwycięstwo narodu polskiego nad ciemięzcami. W nabożeństwie wziął udział liczny lud polski z okolicy, dokumentując, iż wiecznie stał i będzie w obronie polskich praw.

S. P.

Rudnik nad Sanem. W poniedziałek dnia 18 b. m. odbyła się tutaj olbrzymia manifestacya, protestująca Po uroczystem nabożeństwie rozwinął się pochód, w którym karnie kroczyła młodzież szkół ludowych i seminaryum nauczycielskiego dalej postępowało duchowieństwo, dwór, Rada miejska, gmina izraelicka, rzemieślnicy, funkcyonaryusze kolei wraz z personalem zatrzymanego pociągu, oraz szerokie masy okolicznych włościan i wszystkie sfery tutejszego miasta. Po przemówieniu wstępnem, z pieśnią „Nie rzucim ziemi", ruszył pochód ulicami miasta. Na rynku, ważnością chwili wzruszone tłumy przyjęły z zapałem następującą rezolucyę:

„My, mieszkańcy Rudnika nad Sanem i okolicy, uważając się za nierozerwalną całość z najbliższymi sąsiadami oderwanej świeżo ziemi chełmskiej, protestujemy jak najuroczyściej i jak najenergiczniej Ślubujemy uroczyście, że przeciw temu gwałtowi wszystkiemi siłami i do ostatniego tchu bronić się będziemy i na to przysięgamy!"

Spokoju i powagi chwili nigdzie nie zakłócono.

Limanowa. Dnia 18 lutego w Limanowej ludność tutejsza złączyła się z całym narodem w proteście i oburzeniu, przeciw zamachowi na całość ziem Polsk. Uczucia te znalazły wyraz w ogólnem bezrobociu, uroczystem nabożeństwie i demonstracyjnym pochodzie. W pochodzie wzięło udział przeszło 4.000 ludzi ze wszystkich warstw społecznych. Trzech mowców przedstawiło sprawę, wzywając zgromadzonych w gorących słowach Zgromadzeni złożyli przysięgę, że nie spoczną, dopóki nie zostanie wywalczoną Polska zjednoczona i niepodległa.

Łańcut. Wydział Rady powiatowej w Łańcucie, imieniem Reprezentacyi powiatowej, jak również Rada przyboczna miasta Łańcuta z okazyi manifestacyi narodowej w dniu 18 lutego 1918 r., imieniem wszystkich mieszkańców powiatu i miasta, powzięły jednogłośnie następującą uchwałę:

1) energiczny protest przeciw traktatowi z Ukrainą przez mocarstwa centralne w Brześciu Litewskim zawartemu, piętnując traktat ten jako ciężką krzywdę narodowi polskiemu przez zamierzone oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia jako zamach samowolny, bez naszej zgody i zapytania ludności tamtejszej nowy podział Polski, że my, Polacy, nigdy traktatu owego nie uznamy i uważać go musimy za niebyły;

2) solidaryzując się z rezolucyą dnia 28 maja 1917 w Krakowie, na posiedzeniu Koła sejmowego przez wszystkie stronnictwa uchwaloną, oświadczamy się stanowczo i bezwarunkowo za wolną, we wszelkich dziedzinach niepodległą

w jedną całość złączoną, bo morzem krwi i łez okupioną Polską, z przystępem do morza, za samostanowieniem narodu polskiego o swojej przyszłości i ustroju państwowym.

Ponadto Rada przyboczna miasta Łańcuta uchwaliła przemianę ulicy pod nazwą „5-go Listopada“ na ulicę „Chełmską“.

Dnia 18 lutego odbyła się w Łańcucie wielka manifestacya narodowa, w której wzięło udział około 6.000 osób, tak z miasta, jak z okolicznych gmin. Nie brakło nikogo, stanęli wszyscy jak jeden mąż. Manifestacya rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem na intencyę lepszej doli naszego narodu, poczem wspaniały pochód ruszył głównemi ulicami na plac Sokoła, gdzie odbyło się przemówienie prof. Budkowskiego, którego w skupieniu ducha wszyscy wysłuchali, ślubując na zakończenie, że wydartej nam ziemi nie damy i bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. Porządek utrzymywała straż obywatelska. Spokój był odpowiedni powadze chwili.

Szczucin. Dnia 18 lutego odbyło się z rana w Szczucinie nad Wisłą uroczyste nabożeństwo, a po nabożeństwie tłumne zebranie pod gołem niebem. Przemawiali pp.: Bogusz, właściciel dóbr z Lubasza, ks. Kozdroń, Margosiak M., Zawalski, Podolski. Po złożeniu przysięgi odśpiewano „Rotę“ i „Boże, coś Polskę“. W całej parafii Szczucin wstrzymali się włościanie od pracy. *M.*

Z Ziemi Zatorskiej. Dnia 17 lutego 1918 odbyło się w Zatorze uroczyste zebranie ludności Ziemi Zatorskiej dla założenia jak najbardziej stanowczego protestu przeciw krzywdzie, jaką usiłowano nam wyrządzić w traktacie brzeskim. Obszerna sala magistratu nie mogła pomieścić licznie garnącego się tłumu narodu. Po przemówieniach przedstawicieli wszystkich stanów uchwalono jednomyślnie protest,

Po uroczystem ślubowaniu wytrwania w walce o nasze nieprzedawnione prawa, odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej i innych pieśni patryotycznych zebrani rozeszli się w spokoju, jakiego powaga chwili wymagała, w podniosłym nastroju. Dnia 18 lutego 1918 odbyły się we wszystkich kościołach Ziemi Zatorskiej uroczyste nabożeństwa narodowe, a ludność z godnością i powagą dzień ten święciła. Niezależnie od uroczystości całej Ziemi Zatorskiej odbyła Rada miejska w Zatorze również uroczyste posiedzenie d. 17 lutego 1918 i powzięła jednomyślną uchwałę protestu tejsamej treści, co i Ziemia Zatorska.

Biecz w Gorlickiem. Dnia 18 lutego 1918 jako w dniu narodowego protestu przeciw uchwałom brzeskim stanęła w Bieczu wszelka praca. Tłumy ludu zgromadziły się w kościele parafialnym, gdzie wysłuchały nabożeństwa i kazania ks. kan. Sołeckiego, a następnie w pochodzie udały się na rynek, gdzie do zgromadzonych przemówił Dr Flis. Zaznaczyć należy, że w demonstracyi wzięła udział cała ludność miasta tak chrześcijańska jak i izraelicka, a nadto tysiączne rzesze okolicznego ludu. Uchwalono ostry protest poczem złożono następujące ślubowanie:

Dr Maciejowski. W. Jurecki. St. Jaworski.

Z Nowotarszczyzny. Stosownie do hasła, które cały kraj obiegło, zebrali się pouczeni w niedzielę przez księdza proboszcza O. parafianie trzech wsi powiatu nowotarskiego: Sieniawy, Bielanki i Rokicin, oraz Raby Wyżnej (powiat myślenicki) na uroczyste nabożeństwo, które w kościele parafialnym w Rabie dnia 18 lutego b. r. odprawił ksiądz O. W czasie Mszy św. odśpiewano pieśni narodowe: „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“, potem „Z dymem pożarów“, „Rotę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po Mszy świętej wygłosił okolicznościowe kazanie ksiądz S., w którem uwydatnił krzywdę, jaką pokój brzeski przyniósł narodowości polskiej z punktu religijnego. Po nabożeństwie lud zebrał się przed kościołem, gdzie do zgromadzonych przemówił Szymon Grzecz z Rokicin, przedstawiając w krótkości dzieje Polski, stosunki wojenne, powstanie Legionów, wreszcie chwilę najsmutniejszą — pokój brzeski i krzywdę, jaką on polskości przyniósł. Przemawiał jeszcze pan Fr. Mahorski z Raby, uwydatniając, jaką szkodę przyniesie pokój brzeski chłopu polskiemu, w szczególności podcinając przez okolenie ukraińsko pruskie zbyt produktów i ubożąc kraj. Ksiądz S. odczytał następnie protest który następnie zebrani tłumnie podpisywali. Wyłożone arkusze wnet pokryły setki podpisów. *M. L.*

Bolesław nad Wisłą, w powiecie dąbrowskim. Imponująca manifestacya narodowa przeciw grabieży ziem polskich odbyła się u nas w niedzielę dnia 17-go lutego b. r., zapoczątkowana i ustalona przez poprzednie zebranie wybitniejszych osobistości ze wszystkich przyległych wiosek, na którem, między innymi, byli obecni księża, marszałek powiatu dąbrowskiego, p. Sroczyński, nauczycielstwo ze wszystkich szkół w parafii, naczelnicy gmin i wielu innych. Na zebraniu tem ustalono program manifestacyi.

Po nabożeństwie ustawił się pochód i przy śpiewie pieśni: „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Roty“, ruszył we wzorowym porządku pod figurę „Grunwaldzką“, gdzie najpierw przemówił miejscowy proboszcz, ks. kan. Młyniec, następnie kierownik szkoły, p. Wardzała, i marszałek, p. Sroczyński, który pod koniec swego przemówienia odczytał rezolucyę, protestującą przeciw

A kiedy mówca, po odczytaniu protestu, zapytał, czy uchwalacie i przysięgacie bronić praw naszej ukochanej, wolnej, całej i niepodległej Ojczyzny, wtedy z tłumów chłopstwa i wszystkich obecnych wyrwał się potężny okrzyk: „przysięgamy! — Tak nam dopomóż Bóg!“ *J. T.*

Budzów, w Myślenickiem. Dnia 18-go lutego 1918 r. jako w dzień protestu całej Polski, po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez tutejszego ks. proboszcza Zielińskiego, ludność całej wioski pospieszyła gromadnie do Kółka rolniczego, aby własnoręcznym podpisem stwierdzić oświadczenie, protestujące przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Polski, a oddaniu tych odwiecznych ziem polskich przez Niemcy i Austryę Ukrainie. Wśród zebranych widziało się nietylko mężczyzn, ale i kobiety, nie brakło nawet dzieci. — Do zebranych przemówił w krótkich słowach Szczepan Liszka, weteran sprawy ludowej i gorący patryota, przedstawiwszy wszystkie męczarnie Polaków pod zaborem i rosyjskim i wezwał zebranych do podpisu odpowiednio zredagowanej deklaracyi. Tego samego dnia utworzono komitet w celu zebrania datków na samoobronę narodową. Przewodniczącym wybrano ks. proboszcza Stefana Zielińskiego, a komitet cały tworzą: ks. Stefan Zieliński, proboszcz, pp.: Józef Kruszyński, nadleśniczy, Bolesław Piotrowski, kierownik szkoły, Władysław Worek, pocztmistrz, Edward Leśniak, nauczyciel, Józef Polak, naczelnik gminy, Józef Pieczara, Jan Pieczara, Lu-

dwik Działowy, Jan Frosztęga, Wincenty Bargieł i Szczepan Liszka. — Doraźnie zarządzona składka między członkami komitetu wynosi 350 koron, a mianowicie złożyli: ks. proboszcz Zieliński i ks. katecheta Górnisiewicz po 100 koron, nadleśniczy Kruszyński 40 koron, poczmistrz Wł. Worek 20 koron, wszyscy inni po 10 koron. Sprawozdanie ze zbiórki po wsi prześle powyższy komitet na ręce Redakcyi, aby sprawozdanie to było zachętą i bodźcem dla innych gmin, o wiele majętniejszych, do jak największych składek, bo zbiórka zapowiada się świetnie. Znając ofiarność ludu tutejszej wioski jestem pewnym, że, mimo ubóstwa, ofiary na samoobronę narodową dosięgną tysiąca koron.

Czytelnik.

Wiśniowa koło Dobczyc. Zgromadzeni na Walnem zebraniu, w dniu 17 lutego b. r. członkowie Kółka rolniczego (w liczbie około 200) w Wiśniowej koło Dobczyc, uchwalili jednomyślnie żądanie połączenia wszystkich ziem polskich z naturalnym dostępem do mrrza, w jedno niepodległe państwo polskie i zaprotestowali przeciw wszelkiemu innemu załatwieniu sprewy polskiej.

. a jedyną odpowiedzią niech będzie ślub:

Nie damy ziemi ...

Tak nam dopomóż Bóg!

Wł. Biedak, sekretarz.

Głębowice, w Wadowickiem. Dnia 18-go lutego b. r., w dniu największej żałoby, a zarazem uroczystego święta narodowego w całej Polsce, odbyło się u nas olbrzymie, bo przeszło półtora tysiąca liczące, zgromadzenie ludu polskiego. Wzięła w nim udział ludność całej parafii, na czele z Radą gminną, Grono nauczycielskie wraz z młodzieżą szkolną, Spółka oszczędności i pożyczek, Kółko rolnicze, Związek ochotniczej straży pożarnej, Związek dziewcząt i młodzieży, oraz ludność z sąsiednich gmin. — Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, olbrzymi tłum ludności udał się do budynku szkolnego, gdzie do zebranych w nader podniosłych i gorących słowach, na tle obecnego polityczno-gospodarczego położenia, przemówił ks. prob. Jan Kostyra. Następnie akademik, Julian Żabiński, wygłosił w bardzo przystępnych słowach niedługi, lecz treściwy odczyt, przechodząc kolejno nasze smutne położenie od pierwszego rozbioru ziem polskich, a kończąc na obecnych rozgrywających się tak ważnych wypadkach wojenno-politycznych. Wkońcu poseł sejmowy, p. Fr. Górkiewicz, w bardzo podniosłem przemówieniu, rzucił krótki rys na obecne smutne i bolesne dla nas, Polaków, wypadki polityczne, z gorącem wezwaniem całej ludności do zgodnej, świadomej i celowej pracy nad odrodzeniem i budową drogiej naszej Ojczyzny.

Na wniosek p. Fr. Górkiewicza zgromadzeni, wśród burzy oklasków, uchwalili następujące rezolucye:

Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych zebrano 150 koron na K. B. K. *Uczestnik.*

Z ziemi grybowskiej.

Dzień 18 lutego b. r. pozostanie na długo w pamięci mieszkańców naszego powiatu. W dniu tym od wczesnego ranka gromadziły się w Grybowie tłumy ludności ze wszystkich gmin, by wziąć udział w proteście przeciw jakiego dokonały na naszej Ojczyźnie rządy austryacki i niemiecki. O godz. 10-tej wysłuchali zebrani mszy św., poczem udali się na ryrek, gdzie do zgromadzonych rzesz wszelkich stanów i zawodów prz marszałek powiatowy, p. Smiałowski

Oddanie Rusinom Chełmszczyzny i Podlasia jest dla nas strasznym ciosem.

Do tego trzeba nam silnej woli i hartu ducha, trzeba zgody i solidarności wszystkich. Po przemówieniach ks. Solaka i p. Westfalewicza rozległ się potężny głos „Roty" Konopnickiej i tysiączne tłumy powtarzały w uniesieniu i zapale: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród! — Tak nam dopomóż Bóg!"

Następnie odbyło się w sali Rady powiatowej uroczyste posiedzenie, na którem uchwalono rezolu

Dla tych, co nie mogli dostać się do sali, odczytano protest z balkonu i na tem zamknięto posiedzenie. Na protoście tym umieszczone będą podpisy wszystkich obecnych.

Z uznaniem podnieść należy stanowisko kolejarzy, którzy, dzięki zabiegom p. Przyłęckiego, zorganizowali manifestacyjny pochód,

Udział ludności wiejskiej w uroczystościach był nader liczny, co świadczy najlepiej o tem, że chłop nasz jest już należycie uświadomiony i potrafi siła bronić Polski niepodległej, całej i zjednoczonej.

Jan Sułowicz z Posadowej.

Wielki wiec rolniczy w Nowym Sączu.

Trzy powiatowe instytucye, a mianowicie Wydział Rady powiatowej, Towarzystwo rolnicze i Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych zwołały na 15 lutego wiec rolniczy do sali ratuszowej w Nowym Sączu w sprawach ekonomicznych, dotyczących powiatu i kraju. Wezwanie nie pozostało bez echa. Przybyli na wiec ze wszystkich zakątków

powiatu członkowie powiatowych Towarzystw rolniczych, na czelnicy gmin, reprezentanci nauczycielstwa i duchowieństwa i sporo kobi.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, uchwalono jednomyślnie po referacie marszałka powiatowego hr. Stadnickiego szereg rezolucyj, protestujących przeciw krzywdzącym naród polski układom w Brześciu Litewskim i wzywających polską reprezentacyę parlamentarną do bezwzględnej opozycyi.

Następnie wybrano przewodniczącym wiecu hr. Stadnickiego, zaś na sekretarzy powołano komisarza rolniczego, hr. Borkowskiego i p. Franciszka Piątkowskiego z Łyczany.

Pierwszy referat w sprawie dotychczasowej działalności Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej w Nowym Sączu wygłosił p. Jan Skąpski z Brzezny. Spółka pracuje od 1 sierpnia, liczy 60 członków z 3312 udziałami, w kwocie 16.560 K. Czysty zysk za pięć miesięcy 3.795 K. Jako komisyoner „Pecusa“ wysłała Spółka 2200 sztuk bydła. Od 1 lutego objęła Spółka czynności powiatowej Filii dla obrotu bydłem i jako taka wydaje zezwolenia na bicie świń. Wezwaniem do zapisywania się na członków Spółki zakończył p. Skąpski swój referat. Po referacie, niby dyskusya, ale nie była to dyskusya, lecz szereg gorących wezwań do zapisywania się na członków. Najpierw p. Rola z Podola, po nim przemawiał p. Jan Słaby z Ubiadu ad Wielogłowy, to znów radzi p. Józef Kubisz z Łyczany, aby wysłać wójtom druki, a oni będą agitować po gminach. Następnie widzi p. Mędlarski w swej przemowie w tej Spółce nowe ogniwo organizacyj, z których powstanie niepodległa republika polska. Do mowców poprzednich przyłącza się p. Maciuszek z Podegrodzia i wzywa do uświadomiania ludności wiejskiej. Przewodniczący oznajmia, że Rada rolnicza wygotowała memoryał w sprawie nadmiernej rekwizycyi bydła w powiecie i dziękuje komendantowi Ekspozytury rolniczej, majorowi Trzcińskiemu za obywatelskie stanowisko (Oklaski). Wkońcu stwierdza wiec w jednomyślnie powziętej uchwale, że naznaczenie za doniesienie o biciu nierogacizny premii 200 K jest niemoralnem i deprawującem, domaga się zniesienia tego postanowienia i wzywa starostwo i Filię obrotu bydłem, by takim doniesieniom nie dawały posłuchu, a ogół rolników — by się nie hańbił takiem donoszeniem.

Po wyczerpaniu pierwszego punktu wygłosił dyrektor Pelczarski z Korczyny referat w sprawie organizacyi, powstającej w Krakowie spółki „Len“, która zakłada w powiecie grybowskim fabryczną miendlarnię i przędzalnię lnu. Z jasno i z zapałem wygłoszonego referatu dowiedzieliśmy się, że sprawa idzie pomyślnie. Gmina Barcice w Sądeckiem złożyła udziałów na 11 tysięcy koron, gdzieindziej znów jedna wiejska kobieta dała na udziały 7 tysięcy, inna 3 tysiące koron. Spółka nie przyjmie żadnego żyda, będzie chrześcijańską i rolniczą. Po tym referacie znowu szereg mowców wzywa z zapałem do zbierania udziałów do tej Spółki. I tak Dr Kmietowicz z Krynicy widzi w tej Spółce dziecko polskie, które należy z patryotyzmem przyjąć i wychować, ks. Piaskowy z Łącka wykazuje, że uprawa lnu da dochody i zatrzyma w kraju siły robocze, mecenas Dzikiewicz nadmienia, że cała wojna toczy się o przemysł i handel, uprzemysłowienie kraju jest więc jedną z najważniejszych spraw, p. Erazm Rola w lnianej bieliźnie widzi zdrowie pokoleń, p. Krawczyk radzi organizować po gminach w tej sprawie wiece.

Po udzieleniu różnych wyjaśnień przez dyr. Pelczarskiego, referuje Dr Dębski o nowozakładanej fabryce maszyn rolniczych, powołanej do życia przez Syndykat rolniczy w Krakowie. Rozchodzi się, aby rolnicy mieli tam wpływ, więc należy przystąpić z udziałami, które można składać w „Zagonie“ sądeckim. Oznajmia następnie, że jest myśl założenia w powiecie fabryki nawozów sztucznych (kościarni) i wzywa do gromadzenia kości. Wyjaśnia, że fabryki nagromadziły w magazynach wielkie ilości nawozów sztucznych, lecz nie wysłały tylko część z powodu braku wozów kolejowych, stąd też nowosądecki „Zagon“ otrzymał o 40 wagonów mniej, niż miał wyznaczone. Należy więc założyć w powiecie kościarnię, tem bardziej, iż mamy ludzi w tym kierunku ukwalifikowanych. Myśl tę popiera Dr Nowak z Piwnicznej i Dr Kmietowicz z Krynicy.

Ostatni wygłosił p. Skąpski referat informacyjny o subwencyonowanych narzędziach rolniczych, w której to sprawie udziela bliższych informacyj Towarzystwo rolnicze.

Całe zebranie było wielką manifestacyą w kierunku ekonomicznego odrodzenia się i zakończyło się odśpiewaniem pieśni. *Fr. P.*

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bienia Józef, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Odrzykonia, 1883, był ranny. Bigaj Walenty, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Libiąża Małego, 1896, zaginął między 21 a 23 lipca 1916. Bigaj Leon, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Libiąża Małego, 1888, w niewoli rosyjskiej. Bigaj Jan, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Libiąża Małego, 1866, był chory i 5 maja 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Igławie; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Broda Józef, 15 p. obr. kraj. 3 k., z Mogiły, 1896, zaginął między 21 a 22 czerwca 1916.

Dec Jakób, 98 p. p. 10 k., z Niska, 1876, zaginął 23 maja 1917. Delimata Ludwik, 6 p. obr. kraj. 5 k., z Żeglców, 1896, zaginął między 22 a 23 października 1915. Derowski Jan, 8 dywiz. piekarnia, 1882, przybył chory 7 lipca 1917 do polowego szpitala 1414. Dunaj Jan, 57 p. p. 3 k., z Sieklówki, 1896, był chory i 29 lipca 1917 wyszedł ze szpitala w Knittelfold.

Głowacz Antoni, 16 p. obr. kraj., z Ciężkowic, 1875, był chory i 30 stycznia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 12/4. Gurbisz Józef, 32 p. obr. kraj. 10 k., z Gorlickiego, 1872, zaginął 20 sierpnia 1917. Gwiazdoń Ludwik, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Myślenickiego, umarł na czerwonkę 14 lipca 1915 w polowym szpitalu 2/10 i pochowany został na cmentarzu w Sandomierzu. Gzyl Andrzej, 57 p. p. 16 k., z Przyborowia, 1895, zabity 3 października 1917 koło Podlaka przy Gorycyi.

Hofferek Mieczysław, kadet rez. 17 p. p., zabity. Hopkowicz Michał, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Okocimia, 1893, był chory i 12 sierpnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bisenz; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Janik v. Emöke Władysław, 13 p. huzarów, 1887, zabity 27 czerwca 1915. Janosz Wojciech, 89 p. p. 4 k., z Roczyn, 1890, w niewoli rosyjskiej.

Kleczkowski Piotr, 201 p. artyl., 1886, był chory i 11 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu. Kołodziej Andrzej, 14 bat. strzelców 2 k., ze Szklar

1897, ... olodziej Andrzej, 14 bat. strzelców 2 k., ze Słomian..., 1889, był ranny, Karlik Stanisław, 16 komp. landszt., z Podgórza, 1877, był chory i 7 stycznia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wadowicach. Kwaśniewicz Józef, 14 bat. strzelców 2 k., z Czukwi, 1897, zaginął.

Łozorak Michał, 58 p. p. 3 k., z Nadwórniańskiego, 1879, w niewoli; adres nieznany.

Michałowski Adam, 80 p. p. 2 k., z Brodzkiego, 1882, był chory i 22 stycznia 1918 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Celowcu (Klagenfurt). Mierzejowski Władysław, 40 p. p. 5 k., ze Lwowa, 1898, był chory i 29 marca 1917 przybył do polowego szpitala 711; odtąd nic o nim niewiadomo. Młyński Jan, 56 p. p. 1 k., z Lachowic, 1894, zaginął 5 maja 1915. Moś Alojzy, 100 p. p. 5 k., z Czechowic, 1894, zaginął między 5 a 9 lipca 1916.

Niepoń Paweł, 57 p. p. 5 k., z Kwikowa, 1890, w niewoli rosyjskiej. Nidenthal Antoni, 17 p. obr. kraj., z Majdanu Kolbuszowskiego, 1883, był ranny.

Okrzywodski Jan, 16 p. obr. kraj., z Krosna, 1886, był chory i 23 stycznia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Gries koło Bozen.

Pabin Jan, z 10 p. p. 1 k., z Dzianisza, 1898, zaginął 29 listopada 1916. Pańszczyk Antoni, 32 p. obr. kraj. 12 k., zaginął. Papla Franciszek, 45 p. p. 8 k., zaginął 26 lipca 1915. Pilzer Emil, 30 p. p., z Żywca, 1895, był chory i 15 stycznia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Jarosławiu. Pytko Stanisław, 32 p. obr. kraj., z Poręby Spytkowskiej, 1894, był chory i 27 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Brünn; odtąd nic o nim niewiadomo.

Rachwalski Michał, 18 p. obr. kraj. 3 k., z Witrylowa, 1886, zaginął 7 czerwca 1916. Rusoń Piotr, 20 p. p. 5 k., z Krakuszowic, 1887, zaginął 9 czerwca 1916. Ryś Józef, 2 p. strzelców 8 k., z Toporzyska, 1873, zabity 5 grudnia 1917.

Sieprawski Wojciech, 13 p. p., z Brzoskwini, 1893, w niewoli rosyjskiej. Sikora Adam, 100 p. p. 2 k., z Nawsi, 1884, zaginął 12 lipca 1916. Sikora Adam, 100 p. p. 2 k., z Nawsi, 1879, w niewoli rosyjskiej. Skalny Stanisław, 56 p. p. 5 k., ze Sanki, 1890, zabity 11 czerwca 1917 koło Selo. Słowecki Stanisław, 20 p. p. 13 k., z Jastrzębiej, 1898, był ranny. Smoleń Władysław, 31 p. obr. kraj. 11 k., z Lubianki, 1878, zabity 18 lipca 1915. Stopa Franciszek, 56 p. p., z Kleczy Dolnej, był chory na reumatyzm i 3 stycznia 1918 przybył do szpitala wojennego Nr VI w Wiedniu XI. Szmyd Józef, 45 p. p. 2 k., z Krościenka Wyżnego, 1898, zaginął 25 maja 1917. Szpis Stanisław, 90 p. p. 4 k., z Pawłosiowa, 1894, zaginął 9 stycznia 1917.

Tobiasz Jan, jednor. 77 p. p. 1 k., z Felsztyna, 1891, od 21 sierpnia 1917 w niewoli włoskiej.

Wantuch Jan, 32 p. obr. kraj. 3 k., z Kobylanki, 1882, zaginął. Wasylewicz Leon, 15 p. p., z Bukowiny, 1894, był chory i 23 stycznia 1918 przybył do szpitala w Cattaro. Wierzba Franciszek, 16 p. obr. kraj., ze Spytkowic, 1896, przybył 19 stycznia 1918 do szkoły inwalidów w Krakowie. Wrębski Józef, artyl., z Krakowa, 1883, był chory i 26 stycznia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lipniku. Wysocki Stanisław, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Alwerni, 1888, zaginął między 22 a 26 października 1914.

Zięba Władysław, 32 p. obr. kraj. 2 k., z Chomranic, 1892, był ranny i 1 lutego 1917 wyszedł ze szpitala w Austerlitz do szpitala w Brünn; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Badylak Karol, 13 p. p. Binda Marcin, artyl. Błażejewski Filip, 90 p. p. Bysko Franciszek, 32 p. obr. kraj Czarnik Szczepan, 1 p. p. Dorula Wojciech, 5 p. p. Dralus Michał, 20 p. obr. kraj. Duda Józef. Gajewski Karol, 13 p. p. Gąsiorowski Józef, 13 bat. strzelców. Gązka Antoni, 16 p. p Grzyb Józef, 45 p. p. Kasprzyk Jan, 158 bat. landszt. Koziar Fedko, 34 p. obr. kraj. Kras Wojciech, 8 p. uł. Łaczak Ignacy, 56 p. p. Mendel Jan, 57 p. p. Peszek Franciszek, 55 p. p. Petka Antoni, 40 p. p Piekiełko Jan, 56 p. p. Puchela Paweł, 10 p. p. Raman Józef, 56 p. p. Sobol Piotr, 106 bat. landszt. Sowa Edward, 20 p. p. Spyrka Stanisław, 56 p. p. Szczygieł Antoni, 56 p. p. Winiarski Zygmunt, 13 p. p. Zawada Franciszek, 31 p. obr. kraj. Żywczak Józef, 31 p. obr. kraj.

Odpowiedzi Rodakcyi.

J. Szczęśniak, Wola Batorska: Jeżeli syn żył z panią we wspólnem gospodarstwie, to powinna pani otrzymać 1 K 60 h dziennie zasiłku; jeżeli natomiast przysyłał pani pewną kwotę, to zasiłek powinien wynosić mniej więcej tyle, ile syn dawał. — **M. Siemieniuch:** Z listu nie wiemy, o jakie raty chodzi, i za co nie chcą wypłacić należytości. Prosimy o dokładne wyjaśnienie sprawy, a udzielimy rady. — **M. Tomasik, Krasne Biez.:** Proszę się postarać u komendanta szpitala w Nowym Sączu o stwierdzenie, że jest miejsce dla chorych braci; niech szpital to potwierdzenie prześle do zarządu szpitali, w których pozostają bracia, a zostaną przeniesieni. — **G. Ratkowski, p. p. 633:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że pan siostrę przed wojną utrzymywał, to komisya musi zasiłek przyznać. Trzeba wnieść jeszcze raz podanie. Dobrze też byłoby dołączyć świadectwo lekarskie, a stwierdzające niezdolność siostry do pracy. — **Czytelniczka z Jasła:** Proszę nam przysłać imię i nazwisko owego jeńca, rok i miejsce urodzenia, daty, kiedy się zgłosił, gdzie został odesłany i gdzie się obecnie znajduje, a oddamy sprawę posłowi hr. Lasockiemu, który dołoży starań, by jeniec ten mógł nareszcie powrócić do swoich. — **J. Jaszczyk, Grojec:** Deklaracye z protestem przeciw nowemu rozbiorowi Polski i z jasnem sformułowaniem zasadniczego dążenia narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia powinny wpłynąć do redakcyi „Piasta“ z każdej wsi. Lud polski musi zadokumentować jasno, do czego dąży, by w ten sposób odebrać naszym wrogom możliwy z ich strony argument, że my nie chcemy Polski. Niechże się pan o taką deklaracyę postara, zbierze podpisy i przyśle ją do redakcyi. — **A. Michalski, Pierzchnica:** Proszę kupić sobie w najbliższej księgarni następujące broszurki: B z o w s k i Wł.: „Poco zakładamy Kółka rolnicze“; D m o c h o w s k i J.: „O Kółkach i spółkach rolniczych“; K o w a l s k i ks. I.: „Kółko rolnicze w Czarnocinie“; L a n g e K.: „O Kółkach włościańskich w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem“. Z tych broszur dowiecie się panowie najlepiej, co i jak należy robić. — **J. Rymarski, Żabno:** Zasiłek państwowy można pobierać tylko jeden i dlatego matka, pobierająca zasiłek za syna, nie otrzyma zasiłku za męża, który, jako cywilny, został zabity. Do podań osób cywilnych, które zostały zranione lub skaleczone, trzeba dołączyć poświadczenie lekarza powiatowego, który ma stwierdzić stopień niezdolności do pracy. — **Wysocka, Zagożdżon:** Czytelnię ludową prowadzić trzeba w ten sposób, by ludności dawać te książki przedewszystkiem, które się najbardziej mogą podobać. Wszelkie szczegóły, jakoteż książki otrzyma pani w Towarzystwie Szkoły Ludowej, Zarząd główny, Kraków, ulica św. Anny 5. Proszę się powołać na red. „Piasta“. — **Stały Czytelnik w Lipniku:** Najlepiej udać się do lekarza okulisty w Białej, a lekarz sam panu tę operacyę wykona. Przypuszczać należy, że w Białej lekarz znajdzie sztuczne oko i wprawi je panu. — **A. Kirschaneck, Stryszawa:** Za łaskawe zajęcie się zebraniem podpisów serdeczne dzięki. Zebranie tych deklaracyi ma znaczenie stokroć głębsze i większe, niż szereg innych akcyj, podejmowanych w ostatnich czasach. Deklaracye te stanowią przecie poniekąd

plebiscyt, a byłyby nim bezwzględnie, gdyby napłynęły istotnie z każdej wsi. Że taki plebiscyt będzie nam potrzebny, to nie ulega wątpliwości. Przecież kongres pokojowy załatwiać będzie sprawy narodowościowe głównie na zasadzie plebiscytu. — **J. Skórski, K. Chrystyniuk, J. Knom, Domstadl, Morawy:** Sprawę oddaliśmy klubowi posłów, który zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, abyście jaknajprędzej mogli wrócić do domów. — **M. N., Posada Jaćm.:** Proszę być zupełnie spokojną. Uważamy na to jaknajbardziej, by podejrzanych rzeczy do numeru nie dawać. — **J. Dereń, p. p. 287:** Skoro pan utrzymywał dzieci brata, to każde z tych dzieci ma prawo do pobierania zasiłku za pana i to co najmniej od 1 sierpnia 1917. Wobec tego, że pan służy przy wojsku, najlepiej powierzyć tę sprawę kobiecie, która się dziećmi opiekuje. Niech pan podanie o przyznanie zasiłku na te dzieci zrobi przez komendę swoją wprost do starostwa. Najlepiej byłoby, gdyby pan mógł otrzymać urlop i na miejscu w domu załatwić sprawę. — **L. Szopa, Kidów, Król. Pol.:** Dom taki, jaki pan chciałby wybudować, będzie okropnie zimny. Lepiej już budować z cegieł i z betonu. — **Fr. Sobczyk, Wróblowice:** Należy napisać do komendy pułku, w którym żołnierz ów służył i poprosić o urzędowe potwierdzenie, że ów żołnierz zginął. Z reguły obowiązany jest do wystawienia takiego poświadczenia kapelan pułkowy. — **Sz. Urbański, p. p. 490:** Żona ma pełne prawo do pobierania zasiłku na siebie i dzieci. Niechże zrobi na zwyczajnym druku podanie, potwierdzone przez urząd gminny i wniesie do starostwa, a zasiłek z pewnością otrzyma i to co najmniej od 1 sierpnia 1917 po 1 K 60 h na głowę i dzień. — **E. Pieróg, p. p. 530:** My w redakcyi książek do wysyłki nie mamy. Niech pan się zwróci do Zarządu głównego T. S. L., Kraków, ulica św. Anny 5, powoła się na nas i poprosi o przysłanie po kilka książek, n. p. co trzy tygodnie, a książki te pan będzie otrzymywał, oczywiście zaś po przeczytaniu zwracał. Jeśli pan chce kupować książki, to najlepiej z firmy: Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek Główny 23. — **M. Miezko, Chocimierz:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa gospodarskiego, Lwów, ulica Mickiewicza 26, względnie do redakcyi „Rolnika", która się tam znajduje, powołać się na nas i poprosić o przysłanie, a z pewnością pan otrzyma. — **E. Weber, Żydaczów:** Odpowiedź owa dotyczyła zapytania w kwestyi ślubnej, trudno się więc było wdawać w zasadnicze szczegóły, tylko należało wyjaśnić rzecz najbardziej zrozumiale. To, co pan pisze, jest słuszne i o tem dobrze wiemy, odpowiadamy jednak ściśle na pytania, przytaczając argumenty najbardziej jasne. — **St. Paśko, Budziwój:** Szczegółów co do budowy sceny udzieli panu najlepiej p. Kazimierz Gabryelski, Kraków, ulica św. Anny 2, II piętro, Instytut muzyczny. P. Gabryelski pisał o tej sprawie w „Poradniku teatrów i chórów włościańskich". — **M. Boroń, Palów:** Niestety, od rządu niech się pan niczego nie spodziewa. Ludzie, którym pan świadczył tyle wygód, roznosząc listy, powinni sami poznać się na rzeczy i odpowiednio pana wynagradzać. — **A. Kuzera, Falkowa:** Proszę się zwrócić do dra E. Majewicza, Kraków, ul. Straszewskiego 24. — **J. Pultorak, Młynne:** Zasiłek można brać tylko jeden. Jeśli więc ktoś pobiera zasiłek wojskowy, to już nie może otrzymać zasiłku za żywiciela, przebywającego w Ameryce. — **A. Limberger, Krechówka:** Ze sprawą zwróciliśmy się do odpowiedniego referenta w ministerstwie rolnictwa i mamy nadzieję, że sprawa zostanie nareszcie pomyślnie załatwiona. — **Fr. Tyral, Podzwierzyniec:** Proszę się zwrócić do swojej komendy uzupełniającej i upomnieć się o papiery i przysłanie pensyi inwalidzkiej, jeżeli pan został puszczony jako inwalida. Jeśli pan jest tylko superarbitrowany, to trzeba się zgłosić do swojego oddziału i zażądać zbadania lekarskiego oraz wystawienia świadectwa inwalidalnego. — **A. Rączka, Łodygowice:** Niech pan się upomni o to, by panu wystawiono papiery jako inwalidzie jeśli pan stracił kawałek nogi podczas wojny, bo jeśli pan będzie miał papiery jako inwalida, to matka pańska będzie mogła nadal pobierać zasiłek. — **Stały czytelnik z Łodygowic:** Wójt nie ma pojęcia o ustawie zasiłkowej i gada głupstwa. Obecnie niema zasiłku, wynoszącego 28 halerzy dziennie, tylko 1 korona 60 halerzy dziennie. Niechże ta kobieta wniesie natychmiast podanie do komisyi zasiłkowej w starostwie i poprosi o przyznanie pełnego zasiłku dla siebie i dla dziecka, a to na podstawie ustawy z 27 lipca 1917 roku. Zasiłek zostanie w pełnej kwocie wypłacony od 1 sierpnia 1917. — **Fr. Kałuża, J. Michnik, A. Kominek, Harbutowice:** Dokładny artykuł o tej sprawie znajduje się w kalendarzu „Piasta" na rok 1918. — **St. Szota, Kidów, Królestwo:** Napisaliśmy do pańskiego syna. Może od nas list dojdzie. W każdym razie syn o tem pana uwiadomi. — **J. Tylek, p. p. 307:** Jeśli pan utrzymywał matkę, to ma ona pełne prawo do zasiłku co najmniej od 1 sierpnia 1917. Niechże żona, która już pobiera zasiłek, wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez urząd gminny i stwierdzające, że pan matkę utrzymywał, a komisya zasiłek dla niej przyzna. — **W. Bochenek, Pietrzejowa:** Ściągnięcie pani pieniędzy na asekuracyę było bezprawne. Z drugiej jednak strony musimy otwarcie powiedzieć, że wobec tego, iż naszych polskich żołnierzy wysyła się stale na najgorsze miejsca — asekurowanie żołnierzy jest wskazane. Jeśli już pani ściągnięto pieniądze, to niech pani już i tę resztę dopłaci, bo asekuracya wogóle nie jest rzeczą złą, przeciwnie, nawet należy ją polecać. — **Ojcowie i matki z Wadowickiego:** Zdaje się, że tu nie chodzi o pożyczkę wojenną, ale o asekurowanie żołnierzy. Zresztą jeśli za 45 K obiecują podwyższyć zasiłek, to należy poprostu te 45 K złożyć, bo do końca wojny jest jeszcze bardzo daleko, więc te pieniądze się przy podwyższonym zasiłku zwrócą. — **J. Sowula, Dalechowy, Królestwo:** Postaramy się w najbliższych dniach wysłać panu żądany plan. — **M. Klęczar, Osiek:** Nikt sobie nie robi kpinek. My nie mamy przecież wykazu wszystkich żołnierzy z armii, tylko polegamy na tem, co nam odpowie główne biuro w Wiedniu, posiadające taki wykaz. Widocznie biuro nic więcej o pańskim synu nie wie, tylko tyle, że zaginął. Utrzymywanie ewidencyi pobytu jeńców w Rosyi jest wręcz niemożliwe, bo jeńcy byli często przenoszeni, obecnie zaś w Rosyi jest taki chaos, i wysyłka jeńców do Austryi odbywa się z takim pośpiechem, że nikt nie jest w stanie zbadać, gdzie się obecnie dany jeniec znajduje. Pretensye pańskie do redakcyi są więc zgoła nieuzasadnione. Gazetę wysyłamy stale. Ginie widocznie na poczcie. — **L. Ciężarek, p. p. 481:** Niech żona pańska wniesie do starostwa podanie, potwierdzone przez urząd gminny, a wystosowane do ministerstwa rolnictwa z prośbą o urlopowanie pana na dłuższy czas jako gospodarza, mającego 28 morgów gruntu do uprawy. Gdy to podanie zostanie wniesione i wyjdzie ze starostwa, niech nam da znać, a posłowie nasi podejmą kroki w ministerstwie rolnictwa, aby ta sprawa została jaknajszybciej załatwiona. Powinien pan otrzymać dłuższy urlop. — **Czytelnik z Krzęt:** Trzeba się zwrócić do starostwa, przedstawić dowody i świadków, a starostwo jest obowiązane usunąć szkodnika, jeśli tylko argumenty będą poważne. — **M. Wolak, Krzęta:** Z treści listu widać, że podpis jest sfałszowany. Nic dziwnego, że list poszedł do kosza.

Al. Kozłowski, M. Hulak, Bielsk: Trzeba się zwrócić raz jeszcze do komendy i oświadczyć, że panowie macie prawo korzystanie z cesarskiego rozporządzenia i zażądać wydzielenia z marszkompanii. Gdyby to nie poskutkowało, proszę nam dać znać, gdzie się panowie będziecie znajdować, bo posłowie nasi poruszą tę rzecz w parlamencie. — **W. Palacki, Przemyśl:** Na razie o ponownym przeglądzie tego rocznika nie wiadomo. Że on jednak nastąpi, to nie ulega wątpliwości. — **A. Mikołajczyk, Lubień:** Stosunki w Rosyi są obecnie tego rodzaju, że dowiedzenie się o tym jeńcu jest wręcz niemożliwe. Z tych stron zresztą Rosyanie masowo jeńców wyrzucają, tak, że prawdopodobnie ten jeniec albo już jest w Galicyi, albo już niezadługo będzie. — **F. Ochęduszko, Jaćmierz:** My tych spraw nie znamy. Szczegółów mógłby tylko udzielić konsystorz we Lwowie. Najlepiej napisać wprost do arcybiskupa Bilczewskiego. — **Czytelnik z Berna:** Jeśli chcecie mieć koniecznie odznaczenia, należy się zwrócić do swojej komendy uzupełniającej i upomnieć się o nie. — **M. Czach, Hołosków:** Należy zrobić zestawienie zniszczonego urządzenia domowego i przyodziewy, podać cenę każdego przedmiotu z osobna, dać potwierdzić to zestawienie w urzędzie gminnym i wnieść podanie do starostwa o przyznanie subwencyi. Do podania trzeba dołączyć to zestawienie. — **Czytelniczki z Brzeskiego:** Czekałyście już tak długo, zaczekajcież jeszcze trochę. W austryackich urzędach nigdy się niczego szybko nie załatwiało. Zasiłki te są przepisane ustawą i muszą być wypłacone. — **[illegible]** się je otrzymać.

Odcinkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.